

REDAKCJA BIAŁYSTOK
ul. Piaseckiego 10 Tel. 96
Za wydawnictwo odpowiedzialny
Mikołaj Zdanowicz

Cena 10 groszy

KURJER BIAŁOSTOKI

Biblioteka Narodowa
Warszawa

Wczoraj o godzinie 13.25

Wojska węgierskie stanęły na granicy polskiej

LAWOCZNE, 13.3 - (Tel. wł.).
Wojska węgierskie dotarły do granicy polskiej o godz. 13.25 koło stacji Beskid.

Nasz specjalny wysłannik telefonuje:

Dziś o godzinie 11 przybył do miejscowości Wołowice położonej o 12 km od granicy polskiej pierwszy węgierski pociąg pancerny. Na granicy ludność polska i władze wojskowe przygotowują się do manifestacyjnego powitania wojsk węgierskich, które lada chwila ukazą się na granicy polskiej.

W tej chwili widać pierwszy węgierski patrol kanny, zbliżający się do posterunku polskiego w Beskidzie.

O godzinie 12 otrzymaliśmy ważną wiadomość, że na przełęczy Tucholskiej znajduje się w pobliżu granicy zmotoryzowana kolumna czeska, składająca się z 40 samochodów ciężarowych. Ciężkie warunki atmosferyczne i terenowe sprawiają, że kolumna nie może się posuwać naprzód. Po przybyciu na granicę samochody zostały zarekwirowane. Kolumna ta zostanie skierowana po rozbrojeniu załogi w zaplombowanych wagonach na Bogumin.

Oddziały 36 pułku piechoty czeskiej, które stoczyły bitwę z armią węgierską, znajdują się obecnie o 11 km od granicy polskiej i szykują się do jej przekroczenia.

Marian Szydłowski.

BESKID, 16.3 - PAT - Wojska węgierskie dotarły do granicy polskiej pod stacją Beskid o godz. 13.25.

Na powitanie wojsk węgierskich wzniesiona została brama

triumfalna z napisem: „Serdecznie witamy na historycznej granicy”. Na spotkanie zbliżających się patroli węgierskich wyszedł patrol polski pod dowództwem odcera. Uroczyste spotkanie wojsk i powitanie Węgrów przez ludność nastąpiło o godz. 17.

PRZEŁĘCZ TUCHOLSKA, 16.3 - PAT - Wojska węgierskie kontynuują swój marsz. Po odpoczynku nocnym wojska czeskie dziś wycofują się w stronę granicy polskiej, ciągnąc tabor ewakuacyjny.

M. in. do Przełęczy Tucholskiej zbliża się 40 samochodów czeskich. Kolumna czeska, o której donosiliśmy wczoraj, zatrzymała się na noc w Vereczkach Dolnych. O godz. 8 koło Beskidu na granicy polskiej przeszło 8 żandarmów i strażników czeskich, którzy zostali rozbrojeni. Czesi prosili władze polskie o przepuszczenie ośmiu pociągów ewakuacyjnych. Prawdopodobnie chodzi tu o przepuszczenie tych pociągów linią kolejową, przechodzącą koło Sianek przez przełęcz Usocką.

Ewakuacja czeska jest bardzo chaotyczna. Utrudniają im tę akcję duży śnieg i złe drogi.

LAWOCZNO, 16.3 - PAT - Godzina 10.30. - Przez granicę przechodzą nieustannie grupy urzędników i żandarmów czeskich, którzy po rozbrojeniu zatrzymywani są na Beskidzie, skąd następnie mają być ewakuowani.

TUCHOLKA, 16.3 - PAT - Godzina 11.45. Wojska węgierskie przed godziną 11 zajęły miejscowość Wołowice i kontynuują marsz ku granicy polskiej. Do Wołowca wojska węgierskie przybyły pociągiem. Pierwszy patrol węgierski znajduje się w tej chwili już o 7 km od tunelu, łączącego obie granice pod stacją Lawoczne.

Entuzjazm w Budapeszcie

BUDAPESZT, 16.3 - PAT - Wiadomość o dotarciu wojsk węgierskich do granicy polskiej nadeszła do Budapesztu około godziny 14.30, budząc entuzjazm ludności, która tłumnie zaczęła wylgać na ulice, wznosząc okrzyki na cześć wspólnej granicy polsko-węgierskiej i braterstwa obu narodów.

Hitler objął opiekę nad Słowacją

PRAGA, 16.3 - PAT - Prezydent Słowacji Tiso wysłał do kanclerza Hitlera następujący telegram:

„Mając głębokie zaufanie do Pana, jako kanclerza Wielkiej Rzeszy Niemieckiej, państwo słowackie udaje się pod pańską opiekę. Państwo słowackie prosi o przyjęcie tej opieki.

Na to kanclerz Hitler odpowiedział:

„Potwierdzam odbiór pańskiego wczorajszego telegramu i obejmuję opiekę nad państwem słowackim”.

Sztandar ze swastyką powiewa nad Hradczynem

PRAGA, 15.3. - PAT. - O godz. 19.15 kanclerz Hitler przybył do Pragi. Kanclerz zamieszkał na zamku Hradczyn. W otoczeniu kanclerza znajduje się głównodowodzący armią gen. Keitel, minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, szef kancelarii m. in. Lammerst, szef s. s. i komendant policji Himmler, szef prasy dr Dietrich i in.

O godz. 20 nad zamkiem powiał sztandar ze swastyką.

Gen. Gajda „führerem” Czechów Powstanie czeskiego komitetu współpracy z Niemcami

LONDYN, 15.3. - PAT. - Reuter donosi z Pragi: Rząd czeski podał się do dymisji. Generał Gajda został „führerem Czechów”. W wydanej odezwie Gajda zapowiedział stworzenie czeskiego komitetu narodowego.

W odezwie tej gen. Gajda zwraca się do przedstawicieli wszystkich klas społecznych, wszystkich zawodów oraz wszystkich organizacji społecznych i politycznych, wzywając cały naród czeski do poddania się jednolitemu kierownictwu „Narodowego obozu lasystowskiego”.

BERLIN, 15.3. - PAT. - Z Pragi donoszą: Radiostacja tułajska ogłosiła dziś wieczorem komunikat o powstaniu komitetu czeskiego dla współpracy z Niemcami. W skład tego komitetu wchodzi następujące osoby:

Dosek, Freiburg, Heinrich Thun-Hohenstein, Gajda, Spusedik, Streiber, Rych, Kalus, Machalik, dr Loekovic, Pechacek, Knotek, Jelinek, Trnka, Necas, Passer, Nemeš, Suchy, Hlavka i Sokol.

W imieniu komitetu odczytał przed mikrofonem odezwę dr Passer, który podniósł m. in., że członkami komitetu są ludzie, którzy pragną pracować dla narodu czeskiego. Dalej dr Passer dał krótki rys historyczny rozwoju Czech aż do Wersalu, który - jak mówił - zmienił mapę Europy bez uwzględnienia konieczności, wynikających z jej struktury, a Czechom dał tzw. wolność.

Czesi użyłi zostali przez mocarstwa zachodnie jako baza przeciwniemiecka. Naturalne związki Czech z obszarem niemieckim zostały zerwane. Stan ten oczywiście był nie do zniesienia. Naturalne rozwiązanie sprawy przyszło z Adolfem Hitlerem. Aż do ostatnich chwil rząd czeski nie mógł sprostać zadaniom. Rezultatem jest dzisiejsza sytuacja.

Dwa transporty uchodźców czeskich przybyły wczoraj rano do Lwowa

SIANKI, 16.3. - PAT. - Transport ewakuacyjny z czeskimi uchodźcami przybył na stację Sianki o godz. 12.37 i zawierał 5 wagonów osobowych i 7 towarowych, wypełnionych po brzegi uchodźcami w sumie ponad 500 osób. Uchodźcy są to przeważnie urzędnicy administracyjni czescy, straż graniczna czeska, urzędnicy kolejowi i ich rodziny. Po przybyciu na stację pociąg został otoczony przez wojsko i strażnicę czeskiej rozbrojonej. Rozbrajanie odbyło się w największym spokoju i bez żadnego incydentu.

Rus i Węgry łączą podstawowe interesy życiowe

BUDAPESZT, 16.3 - PAT - Premier Teleky złożył dziś w parlamencie deklarację następującej treści:

W wyniku prowokacji, trwających od kilku tygodni, które powtórzyły się również w ostatnich dniach wzdłuż węgiersko-karpatorskiej linii demarkacyjnej, szczególnie na przedmieściach Ungwaru i Munkacza, jak również w wyniku rozpadnięcia się państwa czechosłowackiego i anarchii, jaka w następstwie tego zaplanowała na Rusi, - wyłoniła się potrzeba powzięcia decyzji natury politycznej i wojskowej, celem obrony interesów duchowo zawsze złączonego i Węgrami i ludu rusińskiego i węgierskiego.

Masy ludu rusińskiego i ich przywódcy w dniu wczorajszym i dzisiejszym zwróciły się z prośbą do rządu węgierskiego, aby wojska węgierskie natychmiast obsadziły Rusi Podkarpacką

Wojska nasze w najbliższym czasie i - miejmy nadzieję - bez przelania krwi zajmą Rusi Podkarpacką i przywrócą tam porządek. W wyniku zajęcia Rusi przez wojska węgierskie - rzecz jasna - terytorium i interesy graniczne państw sąsiadujących z nią Rusi Podkarpacką w najmniejszej mierze nie będą naruszone, a nawet wojska te mają polecenie, aby unikały wszystkiego, co mogłoby wskazywać na pozory taktycznej akcji. W ten sposób Rusi Podkarpacka, którą łączą z Węgrami podstawowe interesy życiowe, będzie z powrotem przyłączona do macierzy, a lud karpatorski otrzyma autonomię. Pozdrowienia całego narodu węgierskiego kierują się w stronę ludu karpatorskiego tego „gens fidelissimu s” (najwierniejszy lud).

Uchodźcy opowiadają, że ludność Rusi Podkarpackiej przygotowuje serdeczne powitanie wojsk węgierskich.

LWÓW, 16.3 - PAT - Pierwszy transport uchodźców czeskich przybył do Lwowa o godz. 9.40. Transport, złożony z dwóch wagonów, eskortowała policja polska.

Drugi transport, składający się z 35 wagonów kolejowych czeskich, przybył po godz. 11.

Uchodźcy opowiadają, że niczego nie widzieli do ostatniej chwili i niczego się nie spodziewali. Dopiero wczoraj rano dotarła wiadomość o wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech, a następnie otrzymali częściowo przez telefon, a częściowo przez radio rozkaz ewakuacji. Nie mieli wprost czasu na spakowanie najkonieczniejszych rzeczy, których część wyprzedali za bezcen.

Wśród zamętu po drodze pogubili się członkowie poszczególnych rodzin, tak że teraz nie o sobie nie wiedzą.

Wołoszyn w Rumunii

BUKARESZT, 16.3 - PAT - Dr Wołoszyn, który przybył w czwartek rano do Saturnare, stolicy północnego Siedmiogrodu.

Wołoszynowi towarzyszy kilku członków „rządu” karpatorskiego.

Władze rumuńskie zezwoliły wspomnianym osobom na przybycie do Rumunii.

Równocześnie nadchodzą dalsze wiadomości o przekraczaniu granicy rumuńskiej przez oddziały dawnej armii czechosłowackiej, które opuszczają Rusi Podkarpacką.

Oddziały zostają na obszarze Rumunii natychmiast rozbrojone. Razem z oddziałami wojskowymi przybywa do Rumunii wielu uchodźców czeskich z Rusi Podkarpackiej.

Czesi nie umieli być narodem

Jest na pewno jeszcze za wcześnie, by ocenić w pełni następstwa historycznych wypadków, jakie rozegrały się w Europie Środkowej. Ostateczna likwidacja republiki czesko-słowackiej różni się od innych w tym, że i one też miały być kouskwane.

Na jedno tylko pragniemy dać swobodę uwagi: na psychologiczną i polityczną przyczynę upadku republiki czesko-słowackiej, która przez szereg lat cieszyła się przemożnymi wpływami nie tylko w Europie Środkowej, ale w stolicach i w bardzo mocnych państwach. Czynniki są rozmaite. Sama już dawno tego państwa (wydubona z rąk, licząca w poprzek naturalnych szlaków europejskich) była sztuczna i nie do utrzymania. Czesko-Słowacja stanowiła mieszankę dawnych Austro-Węgier, których ustrojów nie wytrzymał napór postępczych aspiracji narodowych. Była państwem pod względem narodowym mieszany, ale jego władcy — Czesi — znajdowali się w nim w mniejszości.

Republika czesko-słowacka stanowiła zresztą nie tylko mozaikę narodowościową, ponadto bowiem owe „mniejszości”, z wyjątkiem Słowaków, czuły się moralnie związane z państwami sąsiednimi. Czesi wykorzystując koniunkturę, jaką posiadali na konferencji pokojowej w r. 1919, okazali fatalny dla siebie brak umiaru i rozsądku politycznego. Nadmierne rozdęcie ich granic państwowych, a w szczególności popędzenie w kierunku tego w zacięciu ze wszystkimi niemal sąsiadami było jedną z przyczyn dalszej katastrofy.

Odziaływało to fatalnie na czeską politykę zagraniczną, bo wywarzało dookoła Czech naturalną i prowokowaną przez nich niechęć. Polityka czeska budziła mimo to podziw w wielu nasydłych kołach politycznych, reprezentujących starą szkołę partyjnego myślenia. Była też niewątpliwie wystawiona poza czeskim granicami, ale wszystkie te komplemy nie przyniosły jej szczęścia. Nie jest zresztą dobrym znakiem otrzymanie w polityce zagranicznej nadmierne pochwały od obcych.

Celem polityki czeskiej było wywołanie wrażenia, że cały świat bronił będzie Czesko-Słowacji

przed „napiastnikami”. Teki miały być sens systemu abstorowego bezpieczeństwa, temu sadzeniu miała służyć Liga Narodów, Mała Entente, pakt z Rosją, pakt z Francją, pakt Kellogga, Locarno, by wymienić najważniejsze papiery, jakie namiętnie podpisywał i gromadził p. Benes.

Akcja ta wspierana umiejętną propagandą, która w polityce czeskiej odgrywała rolę już nie narzędzia, ale stanowiła jej istotę, co było wyraźnym objawem swyrodnienia, nie wywarła w rezultacie większego wpływu na decyzje państw powołanych do obrony Czesko-Słowacji, ale do reszaty zdemoralizowała społeczeństwo czeskie, z samej swej natury zgola nie militarne nastawione.

Gdy pomoc obca zawiodła, nastąpiło załamienie psychiczne Czechów, którzy bez wystrachu swą wolność w obojętne powierzyli. O zawdzięczenie, jaki ich spotkał mieli możność Czesi: dość właśnie się przekonali. Niedługo po alarmie majowym w roku zeszłym rząd francuski zawiadomił Pragę, że Francja nie wystąpi w obronie czeskiej, chyba, że Anglia gotowa będzie nieść Czesko-Słowacji pomoc wojskową. Anglia natomiast posłała do Pragi lorda Runcimena, co było dowodem nacisku angielskiego na rząd czeski i próbą znalezienia sposobu „ratowania twarzy” oraz pozorów wobec niemieckiej, zapowiadającej się katastrofy. Inna sofisztyczna Czech — Rosja sowiecka uzależniła swoją pomoc od wystąpienia Francji.

System czeskiej polityki zagranicznej okazał się pustym dźwiękiem, tak jak cała osławiona „propaganda” Pragi. Nie przeszkadzało to megalomanom czeskim snuć najbardziej absurdalne plany. A więc raz prezentowali się jako awangarda rzekomego „demokratyzmu”, mająca połączyć „front ludowy” we Francji z komunistyczną Rosją, to znówu projektowali sobie ni mie, ni więcej tylko rozbiór Polski, co w półurządowej księżce wyłożyli czarno na białym przed trzema laty niejaki p. Šeba, b. poseł czeski w Rumunii. Chętnie też udzielali gościnny na swoich zlembach wszelkim dywersantom i wszelkim prowokatorom, mogącym szkodzić sąsiadom.

Na pewno jeszcze za wcześnie, by ocenić w pełni następstwa historycznych wypadków, jakie rozegrały się w Europie Środkowej. Ostateczna likwidacja republiki czesko-słowackiej różni się od innych w tym, że i one też miały być kouskwane.

Na jedno tylko pragniemy dać swobodę uwagi: na psychologiczną i polityczną przyczynę upadku republiki czesko-słowackiej, która przez szereg lat cieszyła się przemożnymi wpływami nie tylko w Europie Środkowej, ale w stolicach i w bardzo mocnych państwach. Czynniki są rozmaite. Sama już dawno tego państwa (wydubona z rąk, licząca w poprzek naturalnych szlaków europejskich) była sztuczna i nie do utrzymania. Czesko-Słowacja stanowiła mieszankę dawnych Austro-Węgier, których ustrojów nie wytrzymał napór postępczych aspiracji narodowych. Była państwem pod względem narodowym mieszany, ale jego władcy — Czesi — znajdowali się w nim w mniejszości.

Republika czesko-słowacka stanowiła zresztą nie tylko mozaikę narodowościową, ponadto bowiem owe „mniejszości”, z wyjątkiem Słowaków, czuły się moralnie związane z państwami sąsiednimi. Czesi wykorzystując koniunkturę, jaką posiadali na konferencji pokojowej w r. 1919, okazali fatalny dla siebie brak umiaru i rozsądku politycznego. Nadmierne rozdęcie ich granic państwowych, a w szczególności popędzenie w kierunku tego w zacięciu ze wszystkimi niemal sąsiadami było jedną z przyczyn dalszej katastrofy.

Odziaływało to fatalnie na czeską politykę zagraniczną, bo wywarzało dookoła Czech naturalną i prowokowaną przez nich niechęć. Polityka czeska budziła mimo to podziw w wielu nasydłych kołach politycznych, reprezentujących starą szkołę partyjnego myślenia. Była też niewątpliwie wystawiona poza czeskim granicami, ale wszystkie te komplemy nie przyniosły jej szczęścia. Nie jest zresztą dobrym znakiem otrzymanie w polityce zagranicznej nadmierne pochwały od obcych.

Celem polityki czeskiej było wywołanie wrażenia, że cały świat bronił będzie Czesko-Słowacji

przed „napiastnikami”. Teki miały być sens systemu abstorowego bezpieczeństwa, temu sadzeniu miała służyć Liga Narodów, Mała Entente, pakt z Rosją, pakt z Francją, pakt Kellogga, Locarno, by wymienić najważniejsze papiery, jakie namiętnie podpisywał i gromadził p. Benes.

Akcja ta wspierana umiejętną propagandą, która w polityce czeskiej odgrywała rolę już nie narzędzia, ale stanowiła jej istotę, co było wyraźnym objawem swyrodnienia, nie wywarła w rezultacie większego wpływu na decyzje państw powołanych do obrony Czesko-Słowacji, ale do reszaty zdemoralizowała społeczeństwo czeskie, z samej swej natury zgola nie militarne nastawione.

Gdy pomoc obca zawiodła, nastąpiło załamienie psychiczne Czechów, którzy bez wystrachu swą wolność w obojętne powierzyli. O zawdzięczenie, jaki ich spotkał mieli możność Czesi: dość właśnie się przekonali. Niedługo po alarmie majowym w roku zeszłym rząd francuski zawiadomił Pragę, że Francja nie wystąpi w obronie czeskiej, chyba, że Anglia gotowa będzie nieść Czesko-Słowacji pomoc wojskową. Anglia natomiast posłała do Pragi lorda Runcimena, co było dowodem nacisku angielskiego na rząd czeski i próbą znalezienia sposobu „ratowania twarzy” oraz pozorów wobec niemieckiej, zapowiadającej się katastrofy. Inna sofisztyczna Czech — Rosja sowiecka uzależniła swoją pomoc od wystąpienia Francji.

System czeskiej polityki zagranicznej okazał się pustym dźwiękiem, tak jak cała osławiona „propaganda” Pragi. Nie przeszkadzało to megalomanom czeskim snuć najbardziej absurdalne plany. A więc raz prezentowali się jako awangarda rzekomego „demokratyzmu”, mająca połączyć „front ludowy” we Francji z komunistyczną Rosją, to znówu projektowali sobie ni mie, ni więcej tylko rozbiór Polski, co w półurządowej księżce wyłożyli czarno na białym przed trzema laty niejaki p. Šeba, b. poseł czeski w Rumunii. Chętnie też udzielali gościnny na swoich zlembach wszelkim dywersantom i wszelkim prowokatorom, mogącym szkodzić sąsiadom.

Debaty nasza powinna być odzwierciedleniem prawd, nurtujących społeczeństwo i oceną dłałalności resortu. Ważnym problemem w dalszej sytuacji jest konieczność utworzenia pełnego stanu trzeciego polskiego. Obecnie stan rzeczy jest taki, że gospodarze państwa mają przewagę w dziedzinie pracy, natomiast w przemyśle, handlu i wolnych zawodach prym wiodą elementy mniejszościowe. Na przykład w Łodzi robotnik, dozorca, służący, urzędnik — to społeczeństwo polskie, a właściciele obrzydliwych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz wielkich kamienic — to społeczeństwo mniejszościowe.

Świat pracy wszedł do Polski z dużym kapitałem moralnym. Zdał on egzamin, o ile chodzi o stosunek obywatela do państwa. Dziś, gdy ustroj polityczny został ustabilizowany, wytworzył się zagadnienie zorganizowania niezależnego życia gospodarczego i przebudowy ustroju społecznego. Przy tych poczynaniach świat pracy chce być obecny. Chce on aktywnie uczestniczyć w polityce państwa, w polityce społeczno-partyjnej. Na miejsce liczących powojennych związków zawodowych powinni powstać jednolite ruchy zawodowe, który świat państwa, narodowy i interesom świata pracy. Dochód społeczny w Polsce wynosi zaledwie 600 zł rocznie na głowę, przy tym w krajach zachodniej Europy wynosi on 1.900 — 5.250 zł, a w Stanach Zjednoczonych — 6.500 zł. Wystarczy powiedzieć, że w samej stolicy 115 tysięcy robotników mieściła kąpiel, a w całej Polsce na 10 dzieci przypada jedno łóżko.

Staszynie rada naczelna O. Z. N. na pierwszym planie postawiła politykę społeczną, której głównym zadaniem jest stałe podnoszenie wartości moralnej i fizycznej czynnika ludzkiego.

W przedostatniej chwili, poproszono w całości Czesko-Słowacji nie bycie narodem, który nie umiał być narodem. Czesi nie umieli być narodem, bo ich polityka zagraniczna była nie do utrzymania. Czesko-Słowacja stanowiła mieszankę dawnych Austro-Węgier, których ustrojów nie wytrzymał napór postępczych aspiracji narodowych. Była państwem pod względem narodowym mieszany, ale jego władcy — Czesi — znajdowali się w nim w mniejszości.

Nawet zeszłoroczna, wrzaskowa kłuska nie wyleczyła polityków czeskich z tej chorobliwej megalomanii. Ni stąd, ni zowąd spragnęli: „odgrwać się” w świecie przez stwarzanie u siebie podstawy dla „wielkiej Ukrainy”. Absurd ten odczytali nie mogli trwać zbyt długo, ale charakterystyczne on dobitnie mentalność przewodców czeskich.

Wszystkie te światoblerze plany, wszystkie te „bratania się” z wielkimi mocartwami stały w odwrotnym stosunku do zaufania, jak Czesi mieli we własną siłę.

we własną postawę psychiczną. Zdawali się być naród, chcący zawojować świat i kierować losami Europy Środkowej, będzie narodem bohaterów, żołnierzy, tytanów. Tymczasem merkantylnie nastawieni politycy czescy okazali się tylko sprytnymi, lecz bardzo krótkowzrocznymi kalkulatorami, zdolnymi do uprawiania gry oraz intrygi między poszczególnymi siłami międzynarodowymi, ale niezdatnymi do walki. Licząc na pomoc wojsk francuskich, angielskich,

który nie umie walczyć o wolność, choćby w najbardziej desperackiej obronie, dając honor i sława, te dwie istota podprzy wolałości.

W Polsce istniało w pewnych kołach dużo sympatii dla Czech, mimo ich stałe do nas nieofjalnego stosunku. Polityka polska nie mogła się wszakże na tych nastrojach opierać. Obecne wypadki potwierdzają w pełni pogląd, że Czeszy nie byli partnerem, na którym byłoby można się oprzeć, na którego byłoby można liczyć. Polityka polska, która była Czechach chciała budować, byłaby polityką błędną, znalazłaby się dziś w daleko gorszej sytuacji od tej, w jaką popadła polityka francuska, która chwilami po z Czechami nie chciała nikogo w Europie Środkowej widzieć, co stało się jedną z przyczyn tej przegranej. Na szczęście wskazania i szkolenie Józefa Piłsudskiego ostrzeżony nas od wzorowania się na Czechach w sprawach politycznych, gospodarczych, ustrojowych co nam stałe doradzał i zalecał zwłaszcza merytorycznie i parlamentarnego światopoglądu. Józef Piłsudski uczył natomiast nasz naród, by na własne siły przede wszystkim liczył. I ta wiera, która jest aksjomatem naszej polityki, pozwala nam z wiarą patrzeć w dalszą przyszłość.

R. P.

P. Prezydent R. P. przyjął min. Becka

Dn. 14 bm. w godzinach popołudniowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka.

Odroczenie expose min. Becka w Sejmie

W związku z doniosłymi wydarzeniami międzynarodowymi, które są w toku i wobec których dyplomacja polska rozwija intensywną akcję, p. min. spraw zagr. J. Beck zwrócił się do p. marszałka Sejmu za pośrednictwem przewodniczącego komisji spraw zagr. Sejmu posła

Technicznego z prośbą o odroczenie zapowiedzianego na dz. 16 bm. expose.

Prośbą została przez p. marszałka Sejmu przyjęta. Data expose zostanie ustalona w stosownej chwili.

Rozprawy budżetowe w Senacie

Preliminarz Min. Opieki Społecznej

Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Senat przed przerwą obłądował przeprowadził rozprawę nad preliminarzem budżetowym Min.

REFERAT SEN. FICHNY

Debaty nasza powinna być odzwierciedleniem prawd, nurtujących społeczeństwo i oceną dłałalności resortu. Ważnym problemem w dalszej sytuacji jest konieczność utworzenia pełnego stanu trzeciego polskiego. Obecnie stan rzeczy jest taki, że gospodarze państwa mają przewagę w dziedzinie pracy, natomiast w przemyśle, handlu i wolnych zawodach prym wiodą elementy mniejszościowe. Na przykład w Łodzi robotnik, dozorca, służący, urzędnik — to społeczeństwo polskie, a właściciele obrzydliwych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz wielkich kamienic — to społeczeństwo mniejszościowe.

Budżet Funduszu Pracy

Zagadnienie bezrobocia zmusza do zwrócenia uwagi na środki, którymi można dysponować w walce z bezrobociem. Jednym z takich instrumentów jest Fundusz Pracy, przy czym na ile potrzebne inwestycyjne działalności Funduszu Pracy zniwiera do wyników socjalnych, a równocześnie gospodarczych. Na czoło zainteresowań Funduszu Pracy stało się zadanie socjalno-gospodarcze i zagadnienie socjalno-gospodarcze. Znajdując to wyrażone w Funduszu Pracy jest włączony do Ministerstwa Opieki Społecznej. W roku 1934-35 wybudowano 200 km dróg wodnych, 113 km. nowych dróg bitych — 1.847, uregulowano 1.614 km rzek, sześćset kilometrów km przewodów kanalizacyjnych, 1.106 m sześć. nowych mieszkań, chłodziw. rozmaite, nowe ulice itd.

Opieki Społecznej. Po południu obradowano nad kredytami inwestycyjnymi.

Zagadnienie socjalno-gospodarcze i zagadnienie socjalno-gospodarcze. Znajdując to wyrażone w Funduszu Pracy jest włączony do Ministerstwa Opieki Społecznej. W roku 1934-35 wybudowano 200 km dróg wodnych, 113 km. nowych dróg bitych — 1.847, uregulowano 1.614 km rzek, sześćset kilometrów km przewodów kanalizacyjnych, 1.106 m sześć. nowych mieszkań, chłodziw. rozmaite, nowe ulice itd.

WOTUM UFNOCI DLA WICEPRZEW. FRĄCKIEWICZA

W dalszym ciągu posiedzenia komisji rolnej pod przewodnictwem wice marszałka jednako po oświadczeniu marszałka Makowskiego przystąpiono do porządku dziennego, tj. do przegłosowania wniosku pos. J. Dudzińskiego o wotum ufnności dla zastępcy przewodniczącego komisji rolnej inż. J. Frąckiewicza.

Pos. Raczkowski oświadczył, że wobec wyjaśnienia incydentu przez marszałka wnosí o przesłanie do porządku dziennego nad wnioskiem pos. Dudzińskiego.

Wobec dalszego idącego wniosku posła Dudzińskiego, uniezależniającego podtrzymanie swego stanowiska od oświadczenia się zastępcy przewodniczącego komisji pos. Frąckiewicza, który zwrócił się do niego o wyrażenie jego poglądu.

który nie umie walczyć o wolność, choćby w najbardziej desperackiej obronie, dając honor i sława, te dwie istota podprzy wolałości.

W Polsce istniało w pewnych kołach dużo sympatii dla Czech, mimo ich stałe do nas nieofjalnego stosunku. Polityka polska nie mogła się wszakże na tych nastrojach opierać. Obecne wypadki potwierdzają w pełni pogląd, że Czeszy nie byli partnerem, na którym byłoby można się oprzeć, na którego byłoby można liczyć. Polityka polska, która była Czechach chciała budować, byłaby polityką błędną, znalazłaby się dziś w daleko gorszej sytuacji od tej, w jaką popadła polityka francuska, która chwilami po z Czechami nie chciała nikogo w Europie Środkowej widzieć, co stało się jedną z przyczyn tej przegranej. Na szczęście wskazania i szkolenie Józefa Piłsudskiego ostrzeżony nas od wzorowania się na Czechach w sprawach politycznych, gospodarczych, ustrojowych co nam stałe doradzał i zalecał zwłaszcza merytorycznie i parlamentarnego światopoglądu. Józef Piłsudski uczył natomiast nasz naród, by na własne siły przede wszystkim liczył. I ta wiera, która jest aksjomatem naszej polityki, pozwala nam z wiarą patrzeć w dalszą przyszłość.

R. P.

Gen. St. Skwarczyński o ostatnich zdarzeniach

W dniu 15 bm. o godz. 16 odbyło się w gmachu Sejmu posiedzenie Klubu Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, pod przewodnictwem szefa Obozu gen. St. Skwarczyńskiego. W posiedzeniu tym wzięli również udział obaj marszałkowie Izby Ustawodawczej pp. Bogusław Miedziński i prof. Wacław Makowski.

Na posiedzeniu gen. St. Skwarczyński wygłosił następujące przemówienie:

— Szanowne Panie i Panowie! W chwili, która przed nami występuje, jest to dla nas sytuacja polityczna i ogólnie, mówim o sytuacji międzynarodowej, jako postawie wyświadczenia do rozważań na temat naszej sytuacji w świecie. Miałem sposobność mówić trochę obszerniej o sytuacji międzynarodowej na posiedzeniu Rady Naczelnej O. Z. N., gdzie wyraziłem opinię, że sytuacja ta nie jest uniezależniona i wcale do stabilizacji się nie zbliża. Stwierdziłem, że możemy w każdej chwili, a więc zaraz czy też na przyszłość najbliżej lat oczekiwać nowych wstrząsów i dalszych wydarzeń na arenie międzynarodowej, które zmuszą zarówno nas, jak i inne narody świata do zajęcia wobec tych wypadków takiego czy innego stanowiska.

Zerwano wtedy, jak i dzisiaj nie wdaje się w prowoctwa i przewidywania tego, co będzie; musimy się natomiast zorientować, co jest w świecie i u nas. Wyraziłem wówczas twierdzenie, że w tej sytuacji międzynarodowej, jaka wytworzyła się obecnie na świecie, jedyną gwarancją każdego narodu i każdego państwa jest jego własna siła, własna siła polityczna, czysta na silie moralnej całego narodu.

I oto tragizm przykład Czesko-Słowacji, której nie udało się w Polsce zdobyć do niedawna znaczenia prowadzonej dyplomacji. Widzimy, jak słudne są tego rodzaju kombinacje rękoma zewnętrznej polityki zagranicznej, gdy nie jest ona mocno oparta na silie fizycznej i moralnej narodu. Widzimy, jak żoż za krótkim czasem czeskie i polskie czeski traci swą przemożność, bez żadnego wystrachu.

Jakie sądy wnosi możemy wprowadzić dla stanowiska O. Z. N. w Polsce i dla stanowiska Polski w świecie? Wnioski te musimy się nie różnią od tych, które wywagałem na poprzednim naszym zebraniu. Stwierdzam więc raz jeszcze, że polska polityka zagraniczna miała być oparta na własnej naszej sile, zarówno na silie fizycznej, jaką stanowi armia, jak i na silie moralnej, którą my musimy tworzyć w Polsce.

Gwarancją nienużalności naszych granic i mocarstwowe stanowiska w świecie może być tylko ta nasza własna, od nikogo i niczego z zewnątrz niezależna siła. Rozumiem dobrze, że te słowa, mówione miesiąc temu, może miały inną wagę, niż wypowiediane dziś, chociaż sens mają ten sam. Wierzymy w siły żywotne narodu polskiego, jesteśmy pełni gotowości bojowej naszej armii oraz tego, że nie ma jest w stanie naruszyć naszych praw i naszych interesów (oklaski).

Są to prawdy, które musimy mieć zawsze przed oczyma, i o których musimy stale pamiętać, jak mówią Marszałek Śmigły-Rydz — nie tylko on i świat, ale na całym świecie również Marszałek Śmigły-Rydz, że zawsze jesteśmy po stronie wojny i że znajdujemy się zawsze przed następującą wojną, bez względu na to, czy wybuchnie ona jutro, czy za parę lat. Gotowość nasza na wojnę jest przetrwać, a zwłaszcza gotowość moralna, jest podstawowym czynnikiem: naszej polityki, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Mówiąc o obecnej sytuacji, mogę stwierdzić, że realizacja się dać dażenia narodów polskiego i węgierskiego do uzyskania wspólnej granicy. Wojska węgierskie wkroczyły na Ruś Zakarpacką i idą naprzód. Zdaje się, że w najbliższym czasie ta wspólna granica zostanie de facto uzyskana. Oświadczam, że dążność Węgrów do odzyskania Ruś Zakarpackiej i odłączenia wspólnej granicy z Polską znajdowała wyraźne i zdecydowane poparcie naszej polityki zagranicznej, nas — Obozu Zjednoczenia Narodowego — oraz całego narodu polskiego. Mamy zaś tyczyć serdecznie bratniemu narodowi węgierskiemu pełnej realizacji tych jego dążeń.

Jestli chodzi o Słowację, wyrażam wiarę, że naród słowacki, który dążył twierdnie do swej niepodległości, przełamie wszelkie piętrzące się przed nim trudności, zachowując w rodzinie państw i narodów na świecie — zgodzie i oświadczeniem naszego ministra spraw zagranicznych, p. Becka — o wstąpieniu polskim, a nie polskiemu (oklaski).

Wobec dalszego idącego wniosku posła Dudzińskiego, uniezależniającego podtrzymanie swego stanowiska od oświadczenia się zastępcy przewodniczącego komisji pos. Frąckiewicza, który zwrócił się do niego o wyrażenie jego poglądu.

WOTUM UFNOCI DLA WICEPRZEW. FRĄCKIEWICZA

W dalszym ciągu posiedzenia komisji rolnej pod przewodnictwem wice marszałka jednako po oświadczeniu marszałka Makowskiego przystąpiono do porządku dziennego, tj. do przegłosowania wniosku pos. J. Dudzińskiego o wotum ufnności dla zastępcy przewodniczącego komisji rolnej inż. J. Frąckiewicza.

Pos. Raczkowski oświadczył, że wobec wyjaśnienia incydentu przez marszałka wnosí o przesłanie do porządku dziennego nad wnioskiem pos. Dudzińskiego.

Wobec dalszego idącego wniosku posła Dudzińskiego, uniezależniającego podtrzymanie swego stanowiska od oświadczenia się zastępcy przewodniczącego komisji pos. Frąckiewicza, który zwrócił się do niego o wyrażenie jego poglądu.

REFERAT SEN. MAŁSKIEGO

Zagadnienie bezrobocia zmusza do zwrócenia uwagi na środki, którymi można dysponować w walce z bezrobociem. Jednym z takich instrumentów jest Fundusz Pracy, przy czym na ile potrzebne inwestycyjne działalności Funduszu Pracy zniwiera do wyników socjalnych, a równocześnie gospodarczych. Na czoło zainteresowań Funduszu Pracy stało się zadanie socjalno-gospodarcze i zagadnienie socjalno-gospodarcze. Znajdując to wyrażone w Funduszu Pracy jest włączony do Ministerstwa Opieki Społecznej. W roku 1934-35 wybudowano 200 km dróg wodnych, 113 km. nowych dróg bitych — 1.847, uregulowano 1.614 km rzek, sześćset kilometrów km przewodów kanalizacyjnych, 1.106 m sześć. nowych mieszkań, chłodziw. rozmaite, nowe ulice itd.

Załatwione nieporozumienie

Na wczorajszym posiedzeniu komisji rolnej przybył marszałek Sejmu prof. W. Makowski i zabrał głos przed porządkiem dziennym, oświadczył, że oświadczenia, które wyraził w dniu 3 marca rb. na terenie Min. Rolnictwa i Reform Rolnych w stosunku do posła Malinowskiego, po zwróceniu się posła Malinowskiego do marszałka Sejmu — marszałek Sejmu przyjął tę sprawę w swoje ręce i zwrócił się do szefa rządu gen. Składowskiego oraz ministra rolnictwa i reform rolnych Poniatowskiego, celem wyjaśnienia ich stanowiska w tej sprawie. Wskutek wyjazdu z Warszawy min. Poniatowskiego załatwienie tej sprawy uległo zwłoce.

Wczoraj premier Sławał. Składowski i minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski odwiedził marszałka Sejmu W. Makowskiego celem omówienia tego incydentu. W wyczerpującej rozmowie wyjaśniono, iż min. Poniatowski, ani urzędnicy ministerstwa nie mieli zamiaru w niczym dotknąć godności poselskiej.

Jednocześnie marszałek prof. Makowski, podał do wiadomości komisji treść listu, który w dniu dzisiejszym wystosowała doń przez Rady Ministrów. List ten brzmi:

„Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mam zaszczyt prosić Pana Marszałka o łaskawe przyjęcie do wiadomości następującego oświadczenia, które uważam za konieczne słożyć w związku z zainteresowaniem się Pana Marszałka sprawą bytności w dniu 3 bm. w Mini-

sterstwie Rolnictwa i Reform Rolnych delegacji z posłem Malinowskim na czele. Reprezentując rząd wobec izb ustawodawczych, deklarowałem wielokrotnie stosunek do prac parlamentu, oparty na pełnej zaufania współpracy oraz gotowości do całkowitego i szczerego respektowania roli parlamentu przy wysoce określonych funkcjach konstytucyjnych jego zadań. Jako szef rządu i oświadczać o tym, aby ułatwić panom posłom — moim kolegom wszelkiej ich działalności, wynikającej z wykonywania ich funkcji i odpowiedzialności, do przedłożenia i oświadczenia, że faktycznie nieporozumienie, mogące wynikać pomimo tak pojmuwanej współpracy, nie powinny — ma być głęboką nadzieją — zaciemniać określonej powyżej intencji rządu i linii jego postępowania.

Prezes Rady Ministrów.

W związku z powyższym przedstawieniem sprawy i oświadczeniem prof. Makowskiego oświadczyłem, że uważam incydent w stosunku do Sejmu za wyczerpany, jeżeli zaś chodzi o załatwienie nieporozumienia między posłem Malinowskim a min. Poniatowskim, to marszałek oświadczył, że pośredniczy w dalszym ciągu w tej sprawie i może stwierdzić na podstawie złożonych mu oświadczeń obu stron, że nieporozumienie to, będzie w sposób należyty załatwione.

W ten sposób sprawa ta została po wyższym oświadczeniem marszałka Sejmu wyczerpana, a komisja rolna przystąpiła do obrad.

WOTUM UFNOCI DLA WICEPRZEW. FRĄCKIEWICZA

Z kolei pos. Tebicki stwierdził, że projekt ustawy złożony przez pos. Raczkowskiego w sprawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolnych.

Po krótkiej dyskusji postenowiono powołać specjalną podkomisję, która pod przewodnictwem wice marszałka Jelenika przeprowadzi szczegółowe rozprawy przed komisją.

WOTUM UFNOCI DLA WICEPRZEW. FRĄCKIEWICZA

Z kolei pos. Tebicki stwierdził, że projekt ustawy złożony przez pos. Raczkowskiego w sprawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolnych.

Po krótkiej dyskusji postenowiono powołać specjalną podkomisję, która pod przewodnictwem wice marszałka Jelenika przeprowadzi szczegółowe rozprawy przed komisją.

„Państwo mają taką miłą córeczkę”

mówi głos przez telefon Nowoczesny targ na dziewczęta

Pracę sto lat temu, kiedy pierwsi pionierzy w płótnie krytych wielkich wozach udawali się na „daleki Zachód”, niewiele kobiet towarzyszyło im w tych awanturnych i niebezpiecznych wyprawach. I dlatego trzeba było potem sprowadzać przyszłą żonę i matkę, czyniąc im z góry obietnicę i specjalne przywileje. W ten sposób kobiety w Ameryce pozyskiwały prawa, jakich nie posiadają w innych krajach.

Dzisiaj stosunki się zmieniły: kobiet jest wszędzie dosyć, a w niektórych miastach nawet zbyt wiele. Do takich należy stolica Washington.

Typowe miasto urzędników dobrej płatności, wśród których jest bardzo wielu pracowników administracyjnych czasowych, którzy stają się swymi zawodzącymi politycznymi wabiwami. Zjeżdżają oni do stolicy razem z rodzinami, wybierają sobie, że zajmą w tutaj, a nie w innym mieście, i w tym samym czasie, szybko jednak przekonują się, że tutaj nikt się nie interesuje. Ojciec zajęty w swoim biurze, nie bardzo zdaje sobie z tego sprawę, ale matka zaczyna się niepokoić o córkę.

Nagle pewnego dnia telefon. „Judy, wybrałam się do państwa... słuchajcie miły głos — ale jak pani wie, obowiązki towarzyskie zawsze człowieka absorbują...” Matka całkiem enna się w słuch.

Państwo mają taką miłą córeczkę, trzeba koniecznie zająć się nią i dać jej możność poznania rówieśniczek. Chęć władze urzędzie niewielkie przyjęcie, powiedzmy na 12 panien. Najlepiej lunch w „Splendid Hotel” po 2 dolary od osoby, no i cocktail przedtem. Pani wie, jaka jest dzielniejsza młodzież. Trochę kwiatów do udekorowania stołu. Niatka do pracy przywieźć sama. Tylko proszę o dobrą fotografię córeczki. Polecam Scott Studio, całe towarzysstwo się tam fotografuje.”

I nim się mama spostrzegła, już zobowiązała się pokryć wydatki tego pierwszego kręku w kierunku zdobycia stolicy dla swej jedynaczki. Wszystko to zrobił ten miły, kulturowy głos, który nie zapomnieliście również magazynu mod, kwiatów i tryzier. Ten sam głos zawiązuje poleconym przez siebie firmom nową „ofiarę” i nie zaniedba w odpowiednim czasie upomnieć się o prowizję od tych wszystkich „zaprzyjaźnionych” dostawców.

Tak samo postępuje się z tymi 11 pannami zaproszonymi na lunch. Każda prawie z nich przechodzi przez taki sam proces wkroczenia się w towarzyswo za pośrednictwem sprytnych pośredników, znanych pod nazwą „social secretary”. Nie można jednak powiedzieć, aby ich klientela miała prawo się skarżyć.

Każda z młodych panien otrzymała w rezultacie szereg zaproszeń, notatki w prasie i pozostałe szeregi nowych ludai.

Potem idzie następny krok: trzeba urządzić coś większego, jeżeli nie bal, to przynajmniej jakiś popołudniowy dancing w „Clarendon”. Trzeba zaprosić szereg młodych ludzi. „Córce pani zrobiła świetne wrażenie — twierdzi znowu ten miły głos przez telefon — musimy urządzić jakiś dancing”.

— Ale kiedy my nie znamy zupełnie młodzieży, — broni się matka. — Miły głos zaśmiał się lekko. — „Tak, to prawda, o młodzieży jest dzisiaj dosyć trudno, szczególnie tutaj. Postaram się jednak, aby dostać przynajmniej po dwóch tancerzy na każdą pannę”.

— To byłoby świetnie... — mama jest zachwycona. — Tylko, ponieważ są to prze-ważnie młodzi ludzie, rozpoczynają dopiero swoją karierę, — cytuje w dalszym ciągu kulturalny głos, — więc my, starsi, musimy im nieco pomóc w pokryciu kosztów. Rozumie pani, że każdy taki młody człowiek ma wydatki na kwiaty, na tekst. Powiedzmy po 10 dolarów. Wiem, że pani mnie rozumie...”

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

wie dnia wolnego od towarzyskich obowiązków. Czasem córka nawet zaręczy się. Przeważnie jednak kończy się na notatkach w prasie.

Wiem, że pani mnie rozumie... — Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

Pracowite dni królowej Mary

11 razy w teatrze w ciągu 21 dni

Królowa — matka angielska, była w ciągu ostatnich 3 tygodni jedenaście razy w teatrze. Jest to rekord, którego nie osiągnął dotychczas żaden członek rodziny królewskiej.

Ubiegłej niedzieli królowa była w „King’s Theatre”, w sobotę w „Garricka”, we środę w „Savoy” na przedstawieniu „Comedie Francaise” i wreszcie w piątek w „Aldwych”.

Mimo swych 73 lat królowa Mary rozwija niezwykłą aktywność.

Nie ma tygodnia, by królowa nie spusiła swej rezygnacji w Marlborough-House, by ucaić swą obojętną jakąś oficjalną uroczystość, być na otwarciu wystawy lub zwiedzić magazyny londyńskie.

Dwa razy w tygodniu królowa przyjeżdża na herbatę swe przyjaciółki i codziennie załatwia osobiste swe korepondencje.

Specjalnie królowa interesuje się wychowaniem swej wnuczki, przyszłej królowej Elżbiety.

Zeszłego tygodnia królowa odwiedzała wraz z księżniczką Elżbietą urząd pocztowy w City.

Specjalnie królowa interesuje się wychowaniem swej wnuczki, przyszłej królowej Elżbiety.

Zeszłego tygodnia królowa odwiedzała wraz z księżniczką Elżbietą urząd pocztowy w City.

4 marca — wielki był to dzień w życiu zapomnianego dołąd Breull. Miał ta miejscowość, położona po włoskiej stronie Matterhornu na wysokości 2.050 metrów była w tym dniu widowiską uroczystości, związanych z otwarciem przez następcę tronu, ks. Humberta I uroczonieniem najdłuższej i najwyższej kolejką górskiej świata. Osłaga ona w ciągu 20 minut Plateau Rosa, pokonywując na trasie 7.3 kilometra — 1450 metrów różnicy wzniesień.

Ciekawe dla czytelnika polskiego, który pamięta głośne dyskusje i boje polemiczne, stoczone dokola sprawy kolejką na Kasprovy Wierch — będzie to, że i w Alpach, tak już zagospodarowanych i dostojnie pełnych różnego rodzaju urządzeń dla mechanicznego wyciągu narciarzy i turystów — sprawa budowy nowej kolejką w obszarze Matterhornu budziła duże niezadowolenie wśród miejscowej ludności.

Głęboko zakorzeniony konserwatyzm, związany z rzadkim sceptyzmem mieszkańców Alp, musiał jednak ustąpić przed energicznym e-taktem techniki i cywilizacji. Dziś już niechęć zniknęła, a na jej miejsce znalazł się — podziw.

Nowa kolejka przewozi i przewozić będzie tysiące śnieżków, którzy pragną zaatakować Matterhorn. Ostrożnie ich przed niebezpieczeństwami wspinaczki nawet podczas uroczystości otwarcia kolejką. Stary przewodnik górski, Pelissier wspominał dzieje pamiętnych pierwszych prób zdobycia Matterhornu, dzieje 5-letnich trudów Whympera i Carreia, trudów, które zmusiły ostatecznie Włocha do rezygnacji. Teraz, mimo, iż Carrel nie dotarł do szczytu, imię jego powtarza się jednym tchem wraz z imieniem Whympera oraz Edmunda De Amicisa, wielkiego pisarza włoskiego i Guido Reysa, również wspaniałego śnieżnika Matterhornu: ci dwoje ostatni spędzali zawsze wakacje w Breuil.

Kolejka dociera do „Terza Griglia” (3.500) i granicy szwajcarsko-włoskiej poprzez Plan Maison (2.600 m.) i Cime Planche (2.982 m.). Monteż oparty jest na pięciu podporach, przy czym największą odległość między nimi sięga aż 1,9 km. Między podporami posuwa się wagonik po linie z szybkością 6,30 m/sek.

Całość kosztowała 11 milionów lirów.

Kobiety duńskie żądają wprowadzenia kary chłosty i śm’erci

Ostatnio zdarzyło się w Danii potworne morderstwo na tle seksualnym, którego ofiarą padła szesnastoletnia dziewczynka. Okropny ten wypadek wzburzył opinię publiczną do tego stopnia, że wszystkie związki kobiece uchwały na nadzwyczajnych zgromadzeniach rezolucję, domagającą się przywrócenia kary śmierci w Danii.

Nie jest to jednak jedynym zdanem kobiet. Domagają się one również zaprowadzenia kary chłosty za zbrodnie seksualne oraz sterylizacji tego rodzaju zbrodniców.

nie tutaj. Postaram się jednak, aby dostać przynajmniej po dwóch tancerzy na każdą pannę”.

— To byłoby świetnie... — mama jest zachwycona. — Tylko, ponieważ są to prze-ważnie młodzi ludzie, rozpoczynają dopiero swoją karierę, — cytuje w dalszym ciągu kulturalny głos, — więc my, starsi, musimy im nieco pomóc w pokryciu kosztów. Rozumie pani, że każdy taki młody człowiek ma wydatki na kwiaty, na tekst. Powiedzmy po 10 dolarów. Wiem, że pani mnie rozumie...”

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-

— Oczywiście... — w ten sposób „kulturalny głos” zarabiał rcznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyżyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym mieście, ale matka i córka nie mają prac-



Prezydent Słowacji, dr Józef Tiso.

Błękitno - czerwono - złote mundury armii papieskiej

Państwo Watykańskie posiada armię, która składa się z 4 „korpusów”, mianowicie z gwardii szwajcarskiej, szlacheckiej, pałacowej i karabinierów. Gwardia szwajcarska została ustanowiona przez papieża Sykstusa IV. Juliusz II podniósł jej stan liczebny do 400 ludzi. Żołnierze tej gwardii rekrutują się z miejscowej ludności. Czas służby trwa w zasadzie 3 lata.

Państwo Watykańskie posiada armię, która składa się z 4 „korpusów”, mianowicie z gwardii szwajcarskiej, szlacheckiej, pałacowej i karabinierów. Gwardia szwajcarska została ustanowiona przez papieża Sykstusa IV. Juliusz II podniósł jej stan liczebny do 400 ludzi. Żołnierze tej gwardii rekrutują się z miejscowej ludności. Czas służby trwa w zasadzie 3 lata.

URODZIŁOŚĆ KORONACJI OJCA ŚW. PIUSA XII



Na zdjęciu widzimy chwilę, kiedy J. E. ks. kard. diakon Dominiari wkłada tiarę na głowę Ojca św. Piusa koro nacji.

PO KORONACJI OJCA ŚWIĘTEGO



Ojciec Święty Pius XII odprawia mszę świętą koronacyjną w Bazylice św. Piotra.

Śnieg spadł na kwitnące marnole

Palermo, Neapol i dalej na południe już na wyspie sycylijskiej Masyssa skapaniej w jasnym słońcu wiosennym przeszedł nagły wstrząs drższczy. Na ukwiecone gaje zaczęły spadać płatki śniegu.

Palermo, Neapol i dalej na południe już na wyspie sycylijskiej Masyssa skapaniej w jasnym słońcu wiosennym przeszedł nagły wstrząs drższczy. Na ukwiecone gaje zaczęły spadać płatki śniegu.

W jednej chwili temperatura z 20 stopni spadła do zera. Piękne, wonne magnolie zwinęły swe różane tel’chy.

Zima... zima... tu na południu, gdzie o tej porze już turysty przyje-

Stulecie wynalezienia fotografii

W Paryżu zakończył się trzydniowy kongres fotografów francuskich, zwany dla uczczenia 100 rocznicy wynalezienia światłoczułej blo-

ry, umożliwiającej utrwalenie zdjęć. Od dawna interesował się człowiek zagadnieniem utrwalania zdjęć z życia codziennego. Już w XVI

wieku znano światłoczułe właściwości roztworów srebra. Do roku 1822 nie umiano jednak utrwalać obrazów, uzyskanych przez działanie promieni świetlnych na masę światłoczułą. Udało się to po raz pierwszy Nicceforowi Niepcie, który słabrykował z asfaltu masę światłoczułą i po długiej, godz. nami trwającej ekspozycji, usuwał chemikaliami te części masy, na które nie padły promienie. Z kolei współpracownikowi Niepcie’a, znanemu malarzowi francuskiemu, Daguerre, udało się wynaleźć metodę utrwalenia zdjęć, która z początkowała rozwój fotografii.

Pierwsze daguerotypy datują się z roku 1837. Przy tych pierwszych próbach okres naświetlania zostało w porównaniu z pierwotną metodą Niepcie’a znacznie skrócony — trwał jednak jeszcze godzinę!

W dwa lata później, w styczniu 1837 roku Daguerre ulepszył swój wynalazek tak dalece, że mógł go już opublikować. Pierwszy obiektyw skonstruował wiedeński, Petzval, z pochodzenia Węgier. Obiektyw ten o sile 1:3,7 umożliwił znaczne ograniczenie okresu ekspozycji, redukując go do 1/10 czasu pierwotnego.



W miejscowości Bry-sur-Marne we Francji został odsłonięty pomnik ku czci wynalazcy fotografii Daguerre, dla upamiętnienia stoletniej rocznicy tego epokowego wynalazku.

Odezwa Komitetu Obywatelskiego w sprawie obchodu 19 marca

OBYWATELI! Rok rocznic dnia 19 marca związany jest z imieniem i ideologią Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Za życia Józefa Piłsudskiego sały ku Pierwszemu Żołnierzowi Odrodzonej Polcei najgorętsze życzenia, przeprojone uczuciami, jakie każdy z nas we własnym sercu obudził.

W dniu 19 marca Komendant, twórca legionów i budowniczy Państwa Polskiego jest bardziej wśród nas obecny niż każdego innego dnia. Nasze myśli są przy Nim, przy Jego osobie, przy tym wszystkim, co swym wielkim Sercem ukończył, czego dokonał i do czego dążył.

Istotą obchodu tej rocznicy jest dążenie do zespolenia się myśli i uczuciem z Józefem Piłsudskim.

OBYWATELI! Wzywamy Was do udziału w uroczystościach i wspólnego zastanowienia się nad testamentem Wielkiego Marszałka.

Program obchodu podany został w dniu wczorajszym.

365.000 Zł zebrało na FON w ciągu roku społeczeństwo białostockie

Odbyło się zebranie sprawozdawcze zarządu Wojew. Komitetu FON. za rok ubiegły do 15 bm.

Jak wynika ze sprawozdania zebrano w tym okresie gotówką z ofiar społeczeństwa na zakupienie sprzętu wojennego dla Armii w Białymstoku—114.542 zł., na terenie województwa — 250.233 zł.

Łączna suma 364.775 zł. jest dowodem, że społeczeństwo województwa białostockiego (a

szczególnie Białegostoku) pomimo ciężkich czasów, dało z siebie duży wysiłek ofiarności obywatelskiej.

Na zebraniu uchwalono zwołać w połowie kwietnia ogólne zgromadzenie sprawozdawcze z udziałem delegatów wszystkich komitetów powiatowych i miejskich. Zarazem przedstawiony będzie i uchwalony plan pracy na rok 1939—40 oraz wybrane nowe władze komitetu

Czerwony trybun i jego argumenty

Ogromne zaniepokojenie na czerwonym Olimpie

Rozłam w Klasowych Związkach Zawodowych spowodowany odejściem włóknarzy zmianowych i nieudały wiec klasowych włóknarzy, urządzony po wyjeździe z Białegostoku delegata centrali klasowych zawodówek włókienniczych w Łodzi Walczaka, który doradzał tutajszemu czerwonym prowadzonym przez dobrowolną zgodę zainteresowanych robotników.

Zgoda Myślny od początku tak sprawy stawali. Czyżby teraz p. K. trąbił na odwrot? A dlaczego pytamy wykaliście panowie swoje przysłowiowe „dwa grzesze” między robotników stałych a zmianowych?

Dlaczego nie dopuszczaliście do porozumienia między robotnikami zapórę między nimi stwarzając? Poco wysłaliście znanych bojówkaczy do fabryk, by niedopusić do pracy zmianowych? Poco w ręce robotnicze wykaliście motyły i lomy podnoszone na głowy zmianowych?

Te coraz mniej pomysłów wieści, postawili na nogi cały czerwony sztab związkowy. Długo radzono w ubiegły wtorek przy ul. Poleskiej 1.

Postanawiono wydać bezwzględnie różnym faszyzom i rozbijaczom solidarnych (czytaj terroryzowanych) szeregów robotniczych. Jako tarcie do uderzenia w twierdze „I. zystów” i „Ozo-

nowców” użyto najmocniejszego pióra p. Tomasz Kapitułki, importowanego z Łodzi czerwonego trybuna. Mocne jego pióro usmierca wszystkich i wszystko co przeciwne jest czerwonej idei.

Nawiazując do akcji włóknarzy zmianowych p. K. pisze, że „podział pracy jest możliwy... lecz nastąpić to może przez dobrowolną zgodę zainteresowanych robotników.

Zgoda Myślny od początku tak sprawy stawali. Czyżby teraz p. K. trąbił na odwrot? A dlaczego pytamy wykaliście panowie swoje przysłowiowe „dwa grzesze” między robotników stałych a zmianowych?

Dlaczego nie dopuszczaliście do porozumienia między robotnikami zapórę między nimi stwarzając?

Poco wysłaliście znanych bojówkaczy do fabryk, by niedopusić do pracy zmianowych? Poco w ręce robotnicze wykaliście motyły i lomy podnoszone na głowy zmianowych?

Czyż zaprzeczy p. Kapitułko, że tylko przez niecną i obłudną robotę Klas. Zw. Zawod. najbardziej z czystości zmiany Szulimowski Zygmunta, ojciec 5-ga dziecia wysychających z głodu, nie mogli stanąć do roboty, bo wobec fabrykanta zrobiliście z niego pijaka i zamożnego właściciela domu, którego żona rzekomo dobrze zarabiała na sprzedaży wojskowych papucy. Czyż nie są to z brudnych palców wysane argumenty wobec cierpiącego szlachetną nędzę robotnika?

bryce I. D. Szpirego, „bohaterki” działacz robotniczy Matejczyk przeciwko zatrudnieniu z t. zw. wolnej ręki robotnicy polskiej Zofii Kirchner. Czyż nie buntowano innych robotnic przeciwko niej, za to, że jest siostrą czyszcza zmienowego Dobrodumowa, który wystąpił z Klas. Zw. Zawod.?

Wielkie dobre, że są bezrobotnymi — ażeby uniemożliwić jej otrzymanie pracy. A czyż nie patrzyliście pobłaźliwie, że o bok Kirchnerówny zatrudniono 2 żydówki, których ustawa zabrania zatrudniać jako melo-

letnie. A może nieprawdą jest, panie Kapitułko, że czerwoni bojówkarze szereg razy odgrzali się tym, co porzucili szeregi Klas. Zw. Zawod., że „chyba po ich trupach pracę dostaną”.

Czyż to nie jest klasyczny terror. Czy panu nie jest wiadomo, że jeden z waszego czerwonego sztabu niejaki Giedła Mieczysław napadł na czyszcza zmienowego Stankiewicza Andrzeja (członka Z.P.Z.Z.), że napadł na Klemensa Roberta włóknarza zmienowego i groził mu zabiciem — mówiąc „nożem w serce, a nie pracę, dostaniecie”.

Jeżeli to panu, ideowy obrońco czerwonych ideowców nie starczy, to jesteśmy gotowi dać szereg innych przykładów. Zresztą niech pan sięgnie do kronik policyjnych.

W jednym w artykułów „Robotnik” wczorajszy ubolewa obłudnie nad niedolą robotnika fabryki dykty, ochotnika wojsk

polskich. Czyż to nie obłuda, jeżeli nie kto inny, jak „towarzysze” niedopuszczali do pracy Stankiewicza Andrzeja, niepodległościowca? Trzeba było dopiero przeniesienia całej sprawy do Inspektora Pracy, by ukroić krzywdę i szkany czynione Stankiewiczowi.

Jeżeli pan p. Kapitułko ma pretensje do kogoś, za to, że szeregi Klasowych Zw. Zawod. poważnie się przeszedziały to w każdym razie niech pan nie płacze w kamizelkę działaczom ZPZZ, czy „frakom” w sweter. Bo to jest tylko konsekwencją fałszywej gry macherów i kombinatorów z Kl. Zw. Zawod.

A tą fałszywą grą jest serdeczna więź z żydostwem, zatrudnianie dusz robotniczych polskich komunalami, płodzonymi przez łobze i międzynarodówki, błagie, terror i zakłamanie.

Robotnik i robotnica polska przejrzała i wie, gdzie ich miejsce. Świadomi robotnicy i robotnice we wstrętem odwracają się od czerwonych ognisk, przy których odprowadzają misteria czerwoni kapłani i przemycają wersety fałszywej ewangelii Marksa i Lenina.

Robotnik polski chce być współtwórcą potęgi Rzeczypospolitej, chce spełnić rozkaz Marszałka Smigłego Bzdya i dlatego odchodzi od was i staje w szeregach Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, by Polskę a wraz z nią i siebie dźwignąć wzwyż. Zygtryd.

Robotnicy przemysłu budowlanego przeciwko protekcji i zatrudnieniu niechrześcijan

Odbyło się roczne walne zebranie PZZ Robotników Przemysłu Budowl. i Drzewnego, za którym po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za okres ubiegły i udzielenia obsolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w osobach p.p. Ostrowski Jan — prezes, Florek Jan — wiceprezes, Kwapiński Leon — sekretarz, Bogojto Jan — skarbnik, Ostasz Andrzej, Znozkowski Emil, Wietzicki Józef — członkowie zarządu, Gojszyk Władysław, Łasona Aleksander i Orłowski Waclaw — komisja rewizyjna.

Następnie walne zebranie uchwaliło wysłać do p. wojewody delegację, złożoną z przedstawicieli każdego łachowego oddziału przem. budowl. i drzewnego, która przedstawi p. wojewodzie stosunki w zawodzie budowlanym i drzewnym.

Jednocześnie uchwalona została rezolucja, w której zebrani potępiają system protekcji, uprawianej przez niektóre insty-

tucje i przedsiębiorstwa przy przyjmowaniu do pracy, jak również żądają zatrudnienia tylko robotników wykwalifikowanych i chrześcijan, a nie „y-dów”.

W dalszym ciągu sensacyjnego procesu urzędnika starostwa powiatowego mgr. Borwicza Kazimierza przemawiał adw. Niedźwiadowicz, obrońca Daniela Kagan. Twierdził on, że oskarżony był konfidentem Borwicza i w tym charakterze kontaktował się z oskarżonym.

Inaczej przystąpił do obrony adw. Szwarc, broniący Samuela Zbenowicza. Nie przeczy on że jego mocodawca jest winien, ale Zbenowicz był tylko narzędziem w ręku innych i ani razu nie wykazał podczas interesującego Sąd okresu przestępstwa ani Borwicza, ani Kagan, ani Zbenowicza, a przeto tą niewinni.

Jako ostatni przemawiali adwokaci Tilleman i Klementynowski.

Przedstawiali oni swoich klientów jako ofiary losu, które bez jakiegokolwiek inicjatywy ze swojej strony, pod wpływem jedynie strachu o przyszłość poszli na drogę przestępczą.

W replice prokurator Frick wykazał, że wina oskarżonego jest dowiedziona i prosił sąd o wysoki wymiar kary.

Oskarżony Borwicz w ostatnim słowie wyjaśnił sprawę swoich dawnych długów oraz nadmienil, że zarzuty co do jego pochodzenia żydowskiego nie przynoszą mu żadnej ujmę. Sąd udal się na naradę. Około godz. 3 p.p. został ogłoszony wyrok na mocy którego

Wyrok w sensacyjnym procesie korupcyjnym

Kazimierz Borowicz został skazany na 2 i pół roku więzienia na mocy art. 209 § 2, 287 § 2, i 31 K.K., Daniel Kagan 2 lata więzienia na mocy art. 293 i 290 § 2 oraz Samuel Zbenowicz na mocy art. 293, 290 § 2 i 31 K.K. z zobawieniem ich praw obywatelskich i honorowych na przez

ciągu lat pięciu. Pozostali oskarżeni jak Sender Fajnerman, Perla Belec, Mowsza Fiszlewicz, Chiderski, Szmul Kaplan, Izaak Gerszuni, Zajdel Enoch Borer, Abram Cenik i Boruch Belec zostali skazani każdy na 8 miesięcy więzienia na mocy art. 293 i 290 § 2 K.K. z za-

Św. Biurokracy w Białowieży

Przyzwyczajliśmy się już do powolnego konika biurokratycznego w biurach. Ale trudno pogodzić się z tym, że najwspanialszy okaz św. Biurokracego usadowił się w przedsiębiorstwie państwowym, takim jak Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży. Przecież D.L.P. jest przedsiębiorstwem komercyjnym i gdzie jak gdzie, ale w takiej instytucji zasada sprawności w działaniu winna szczególnie przyswieszczać wszystkim.

Robotnicy tartaków i pracownicy miesiacami czekają na załatwienie podań o wypłatę wynagrodzeń za godziny nadliczbowe. Po 6—8 tygodni czekają ludzie na wypłatę zasiłków chorobowych. Tych panów, od których zależy wypełnienie kwitu i odesłanie zlecenia do kasy nie wzdurza to, że na tych kilka czy kilkadziesiąt złotych czeka ktoś.

Nie obchodzi ich, że kogós diabli biorą z niecierpliwości. Oni urzędują począwszy od dyrektora, który potrafi spór prowadzić o to, że nie Wojewoda a On jest gospodarzem ziemi, na której dostojnicy urządzają połowania — a skończywszy na najmłodszym inżynierku, których tam jest bez liku.

Napróżno od lat wołają robotnicy o zbudowanie łączni (kąpieliska). Naród od niepamiętnych lat nie kapie się, bo św. Biurokracy urzęduje. W tartaku państwowym w Gródkach jest jedna tylko studnia i to bez wody. Napróżno żądanosono prosby. Dowiedzono, że studnia jest konieczna, bo szerzą się choroby. Co będzie w razie pożaru? Przecież materiały drzewne w tartaku, to milionowy majątek państwowy. Nic nie pomogło św. Biurokracy urzęduje...

Nieczas zastanawiać się dlaczego Pan Premier Składkowski nie wybiera się ani razu na połowanie do Białowieży.

Dalibóg zgłosiłbym się na ochotnika w nagonkę i wskazałbym do strzału stugłowego zwierzca — dziwolęga, który zwie się biurokracją. Plaga Puszczy Białowieżskiej.

P. S. Jeżeli k-mus będą potrzebne nazwiska i dowody na stwierdzenie powyższych faktów — chętnie służę.

Zetes

Do nowej szkoły na Marczuku będzie uczęszczać nie mniej niż 600 dzieci

Jak już donosiliśmy, zarząd miejski rozpoczął niedługo budowę nowoczesnej szkoły na przedmieściu Marczuk.

W związku z tą zamierzoną budową różne powołane i niepowołane jednostki uderzyły w głos krytyki, twierdząc, że wybór rejonu na szkołę jest nieodpowiedni.

Rozumie się, że i nasi elokwentni panowie radni zabrali głos w tej sprawie. Mówią o niej, że do nowej szkoły na Marczuku będzie chodzić niewiele kilkadziesiąt do 100 dzieci, że szkołę trzeba wybudować gdzie indziej, gdzieś tam na Wysokim Stoczku czy też w Skorupach.

Magistrat jednak musi powołać się przede wszystkim celowością wyboru miejsca, a jak z tego wynika interesem publicznym. Nie można opierać wyboru miejsca na twierdzeniach różnych powołanych i niepowołanych osób lub demagogicznych przemówieniach niektórych panów radnych.

Wybór miejsca musi być oparty na istotej potrzebie budowy nowej szkoły w tym, a nie innym rejonie. A potrzebę tę wskazuje najlepiej najmädo-

rzejsza z nauk — statystyka. Otóż według danych statystycznych kierowników szkół — z przedmieścia Marczuk uczęszcza do innych szkół (przy ul. Grunwaldzkiej, Wiatrakowej i św. Rocha) aż 476 dzieci. Niektóre z tych dzieci muszą codziennie przemierzać swymi drobnymi nóżkami aż po 4 km. Aby dostać się z rejonu marczukowskiego do szkoły, gdyż jest pewniejsze, że o ile obecnie chodzi do wymienionych

trzech szkół 476 dzieci z Marczuka, to po wybudowaniu szkoły będzie uczęszczać nie mniej jak 600 dzieci.

Jasna więc rzecz, że zarząd miejski ma 100 procentową rację, chcąc budować szkołę na Marczuku.

Zamiast więc fabrykować memoriały i zbierać na nich podpisy, lepiej skierować swój wysiłek obywatelski na zbieranie ofiar na budowę tej szkoły.

—o—

Pan Kalina wicestarostą

— Krają pogłoski, że dotychczasowy wicestarosta p. Dziembowski odchodzi na wyższe stanowisko. Na miejsce p. Dziembowskiego ma przybyć popularny w naszym mieście p. Stefan Kalina, b. urzędnik białostockiego urzędu wojewódzkiego, a swego czasu zastępcą naczelnika wydziału społeczno-politycznego Komisariatu Rządu m. st. Warszawy.

Odczyt o kwestii ukraińskiej

Dzisiaj dnia 17 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali szkoły powszechnej Nr. 1 (ul. Zwirki i Wigury) odczyt mgr. Kazimierza Sabbata pt. „Sprawa ukraińska i my”.

Początkowo odczyt ten miał się odbyć w sali Rady Miejskiej.

Ładny duży pokój, niekrapujący, z oddzielnym wejściem, z całkowitym doskonałym utrzymaniem — do wynajęcia przy ul. Sienkiewicza 46 m. 6.

SWIAT
Pocz. 5. 7, i 9
Ceny od 54 gr.

POLA NEGRI

w swoim najpiękniejszym filmie p. t.

Pobożne kłamstwo

Po cenie

kosztu sklep wędliniarsko gastronomiczny, towar, urządzenia, oraz umeblowane 2-u pokojowe mieszkanie sprzedam zaraz.

Zgłoszenia do Administracji „Kuriera Białostockiego”.

dr. Walewski

choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9443.

Kino „POLONIA“

CENY OD 25 groszy Pocz. o g. 5

Śpiewak z Bożej łaski **Paweł Robeson** w wielkim dramacie wojennym egzotycznym p. t. **Zew Pustyni** w inychrolach: Henry Wilsoxon i ks. Kouke

Kino „G R Y F“

CENY OD 25 groszy Pocz. 5.45

Polska powieść historyczna zrealizowana w Ameryce **Graża Garbo, Ch. Boyer** w potężnym arcydziele filmowym p. t. **Pani Walewska**

Legia Inwalidów W. P. dla swych członków na Wielkanoc

Centrala Legii Inwalidów R. wyasygnowała 600 złotych dla oddziału białostockiego, który rozdzieli wspomnianą sumę pomiędzy swych członków na święcone w okresie świąt Wielkiej Nocy.

—o—

Walka z analfabetyzmem przedpoborowych i poborowych w woj. białostockim ze szczególną troską o pogranicze

Na terenie całego Państwa prowadzi się od kilku lat konsekwentną i planową pracę nad zwalczaniem analfabetyzmu wśród przedpoborowych i poborowych. Nowoczesna armia bowiem wymaga od rekruta co najmniej wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej. Analfabeta jest tylko balastem dla Armii. Pełnowartościowym żołnierzem może być tylko obywatel uświadomiony. A uświadomienie jest niemożliwe bez podstawowego wykształcenia.

Zagadnienie to wystąpiło przed kilku laty w szczególności jaskrawej formie na Polesiu, gdzie wśród rekrutów było 54 procent analfabetów. Przystąpiono do zdecydowanej walki z tym ze wszechmiar niekorzystnym zjawiskiem.

Zorganizowano specjalne kursy dla przedpoborowych i poborowych od 18 do 21 roku życia. Do pracy zaprzęgnięto poszczególne szkoły. A gdy te nie mogły podjąć zadania,

gdy szereg miejscowości pozabawionych jest wogóle szkół jako miejscowości bezskolne, zaangażowano bezrobotnych nauczycieli, których zadaniem jest wyłącznie nauczanie przedpoborowych i poborowych analfabetów.

Wyniki niedawały na siebie długo czekać. W ciągu kilku lat odsetek analfabetów wśród poborowych i przedpoborowych zredukowano tą drogą do kilku procent.

Akcja ta zainteresowała się bliżej inne województwa, w których również był stosunkowo duży procent analfabetów. Między innymi zbadano tę sprawę i na terenie województwa białostockiego. Okazało się, że szczególnie w powiatach przylegających do Prus Wschodnich sytuacja nie przedstawiała się o wiele lepiej aniżeli przed kilku laty na Polesiu. W powiatach szczuczyńskim, ostrołęckim i łomżyńskim analfabetyzm święcił prawdziwe triumfy. Dość wspomnieć, że np. na Kurpiach dosiadał on również 50 procent. I na naszym terenie przystąpiono do żywej akcji, zmierzającej do wypłenicenia analfabetyzmu wśród poborowych i przedpoborowych. Całą pracę przerzucano również na barki nauczycielstwa.

W sprawie tej odbyła się w Białymstoku w Inspektoracie Szkolnym w dniu wczorajszym specjalna konferencja prasowa

z udziałem wizytatora oświaty pozaszkolnej w Ministerstwie Oświaty p. Deca, dyrektora Funduszu Pracy w Białymstoku inż. Grucy, naczelnika Wydziału Oświaty pozaszkolnej w Kuratorium Białostockim Masojędy, inspektora szkolnego w Białymstoku Juzińskiego, przedstawiciela biura głównego Fund. Pracy p. Zahorskiego, kierownika biura Polskiego Związku Zachodniego mgr. Jurgi oraz przedstawiciela, prasy warszawskiej i poznańskiej oraz redaktorów „Kuriera Białostockiego” i „Dziennika Białostockiego”.

Na konferencji tej omówiono wyczerpująco zagadnienie pogranicza Prus Wschodnich (powiatów szczuczyńskiego, łomżyńskiego i ostrołęckiego) oraz problem oświaty wśród poborowych i przedpoborowych w województwie białostockim. Szczegółowo podamy w następnym numerze naszego pisma.

Po wspólnym obiedzie naczelnicy konferencji prasowej wyjechali autobusami do powiatu szczuczyńskiego, skąd po zwiedzeniu szeregu ośrodków pozaszkolnych obsługiwanych przez specjalne zaangażowanych nauczycieli udali się do powiatu łomżyńskiego.

Nie zmarnuje się 300 tys. złotych w Zebrach w pow. szczuczyńskim powstanie szkoła rolnicza

W okresie dobrej koniunktury przystąpiono w Zebrach w przygranicznym powiecie szczuczyńskim do budowy wspaniałego gmachu, w którym miała stanąć szkoła rolnicza.

Niestety mimo rzucenia na ten cel przeszło 300.000 zł. budowy tego gmachu nie dokonano. W międzyczasie bowiem nastąpił okres dekonjunktury ekonomicznej i nie było środków doprowadzenia dzieła do końca.

Stał więc przez szereg lat wspaniały od zewnątrz gmach, ale wewnątrz kompletna pustka.

Dopiero ostatnio na skutek interwencji Kuratorium Szkolnego oraz Polskiego Związku Zachodniego Ministerstwo Oświaty otworzyło odpowiedni kredyt, który umożliwi nie tylko dokończenie rozpoczętej budowy, ale i otwarcie z nowym rokiem szkolnym szkoły rolniczej.

Fakt ten należy przyjąć ze szczególnym zadowoleniem, jako że szkoła ta znajduje się w powiecie przygranicznym, który pod względem kultury materialnej odbija się rażąco od Prus Wschodnich.

Funduszu Pracy przeprowadził onegdaj lustrację społecznych i zarobkowych biur pośrednictwa pracy istniejących i działających na terenie Białostoku.

Lustracje biur pośrednictwa pracy

Nad społecznym i zarobkowym pośrednictwem pracy sprawują władze administracyjne. W związku z tym lekarz grodzki w towarzystwie przedstawiciela wojewódzkiego biura

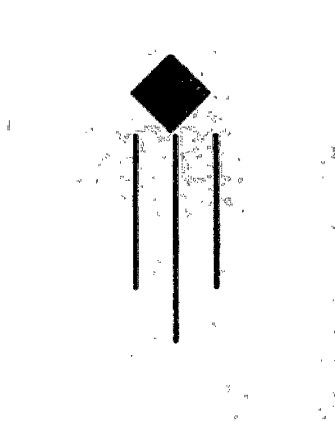
—

Kino „PAN”
Pocz. 5, 6, 45, 8, 30 i 10 w.
Ceny od 54 gr.
Dzisiaj premiera



Colbert
Marshall

KWARCOWE OKO



Tlum. ZOFJA POPLAWSKA
10)

Kradzieże

— Kuźmicka Aleksandra (Sobieskiego 22) zameldowała policji, że z placu składnicy działu drogowego Zarządu Miejskiego (Fabryczna) skradziono pół metra drzewa opałowego. Znalaziono je w chlewie Burzyna Albina (Wąska 11).

— Gajler Antonina (Szosa Bagnowska 21) zameldowała, że Dygier Anna (Bagnowska 32) skradła jej swetr.

— Wasiewska Eugenia (Zamenholaj 37) zameldowała policji, że z niezamkniętego mieszkania skradziono jej swetr, a następnego dnia poduszkę z poręczą schodów.

Jak się okazało kradzieży tej dokonała Krzemieńska Stanisława (Letniska 33).

Krzemieńską zatrzymano i odebrano od niej skradzione przedmioty.

— Cywis Judes (Piesza 4) zameldowała policji, że sublokarka jej Czaba Fruma skradła jej bluzkę oraz czapkę i że kradzieży wyjechała do Brześcia.

Termin rozgrywek w wiosennej rundzie

Okręg Białostocki Związku Piłki Nożnej organizuje rozgrywkę piłki nożnej, które odbędą się w następujących terminach: Makabi Grodno — WKS Strzelec B-stok, 7.V. WKS Grodno — G.K.S. Cresovia Grodno, 13.V. ZKS Makabi B-stok — G.K.S. Cresovia Grodno, 14.V. K.S. Strzelec B-stok — W.K.S. Grodno, 20.V. Z.T.G.S. Makabi Grodno — Z.K.S. Makabi B-stok, 21.V. G.K.S. Cresovia Grodno — K.S. Strzelec B-stok, 27.V. W.K.S. Grodno — Z.T.G.S. 15.IV. ZKS. Makabi Białystok

— K.S. Strzelec Białystok, 22.IV. WKS Grodno — ZKS. Makabi Białystok, 23.IV. GKS Cresovia Grodno — ZTGS. Makabi Grodno, 30.IV. K.S. Strzelec B-stok GKS Cresovia Grodno, 6.V. ZKS Makabi Grodno, 28.V. K. S. Strzelec Białystok — ZTGS. Makabi Grodno.

Sędziami według kolejności będą pp. Franckowiak, Fański, Ziaja, Przybyszewski, Walenty, Ziaja, Suchoń, Grynberg, Walenty, Ziaja, Kirszner.

FRYZJER DAMSKI
były współpracownik firmy „RENÉE” w Zakopanem
Specjalność TRWAŁA ONDULACJA
Białystok, ul. Br. Pierackiego 34 W PODWÓRZU.

niejszym zawiadomiam Szanowne Klientki, iż uzupełniłem swój zakład w najnowsze aparaty ostatniej konstrukcji do TRWAŁEJ ONDULACJI.

Wykonuję trwałą ondulację pod gwarancją, bez różnicy jakości włosów.

Higieniczne i nowoczesne urządzenie zakładu, jak i fachowa obsługa dadzą pełną gwarancję zadowolenia Szan. Klientkom.

Z poważaniem
TOMASZ SŁAWIŃSKI
ul. Br. Pierackiego 34 (W PODWÓRZU)

APOLLO
DZIS
o godz. 6, 8, 10 w.

RAINIER
FERNAND
GRAVEY
MILIZA
KORJUS

WIELKI WALC

NACHTLICHE ARCYDZIELO
REALIZACJI GENIALNEGO
JULIENA DUVIVIER

H. K. WEBSTER

Pytanie to brzmiało nieco niesamowicie w uszach człowieka, który wstaje dzień w dzień i godzinie siedmiejszej zabiera się do pracy: była to bowiem północ.

— Nie miałem żadnych więcej projektów — rzekłem i dodałem, wśród wybuchu jej serdecznego śmiechu: — Uważam, że wieczór był dostatecznie endowny!

— Doskonale — powiedziała. — Jeżeli chce mi pan odwiedzić do domu, to sobie pogadamy. Proszę czekać! To nie potrwa długo! Dobrze? Nie nudzi się pan?

Zapewniłem ją z całą szczerością, że nie. Nigdy jeszcze nie byłem na scenie i rozglądałem się dokoła z ciekawością.

Zdaje mi się, że Linda ubierała się rzeczywiście niedługo, a może znalazłem w tem nowem otoczeniu dość stawy na zaspokojenie swojej ciekawości. Pusta scena z rampą i lampami... Co za cudowna zabawka dla człowieka, który potrafi obchodzić się ze światłem! Muszę jednak przyznać, że ciekawość moja była tego wieczora przyćmiona: interesowałem się wszystkim tylko połowicznie, całą duszą pochłaniając Lindę.

Wyszła z garderoby, ujęła mnie pod ramię, jak gdybym był jej starym, zaufanym przyjacielem i przez rodzaj ciemnego korytarza wyprowadziła mnie na ulicę. Samochód Lindy czekał na nią za zakrętem: pierwszą moją myślą było, że Paweł się znalazł, bo miejsce Dzima przy kierownicy zajęłyśmy sofer. Po tem, że Linda silnie oparła się o moje ramię powiedziałem, że się mylę.

— Wiecie, do kąd macie mnie zawieźć? — spytała nieufnie.

— Tak, panno Defoe — i wymieniłem jej adres przy Washington Square.

Skinęła główką i wsiadłszy.

— Paweł się nie znalazł? — spytałem.

Potwierdziła, milcząc. Uplynęła dobra minuta zanim na nowo zabrała głos, mówiąc z pewnością, w którą samą wątpliwość. — Och, znajdzie się jutro — poczem odetchnąwszy z głębi piersi, rzuciła: — Czy nieważne przecucia i czy pan w nie wierzy? Przeciecia mówiło jej, że Paweł zginął na dobre i nie wróci. Nie zdradziłem się, że to odgadł.

— Staram się zawsze przekonać, na czym oparł się moje przecucia... przez prostą ciekawość! Powiedziałem panu, że jestem z natury bardzo ciekawy.

— I dlatego przyszedł pan dzisiaj do teatru — podjęła. — Czy zaspokoili pan swoją ciekawość co do mojej osoby?

— Am truche! — zawołałem. — Jestem strasznie ciekawy, co skłoniło panią dzisiaj po południu do zatrzymania samego ludu, kiedy uległem katastrofie, i dlaczego odwołała mnie pani, i dlaczego miała pani mój spektrofotometr na starych, i dlaczego ponabulała się panu w mojej pracowni! Nazwała ją pani, całkiem niezakończoną dla mnie — zaciśniętą... Nie wiem, dlaczego zechciała pani zbliżyć mi wzręte, dlaczego zaprosiła mnie pani do siebie, dlaczego cieszyło panią, że nigdy dotychczas nie słyszałem o niej? Teraz, kiedy wiem, jak pani jest sławna, to wszystko dzwoni mi jeszcze więcej, niż poprzednio!

Zasmiała się.

— Czuje się pan trochę... ogłupiały, prawda?

— Trochęczkę!

— Więc jest pan — trochęczkę! — powiedziała,

nie wyjaśniając jednak jak i dlaczego się to dzieje. — Niema w tem nic tajemniczego! — dodała. — To zrozumiałe, że zatrzymałam samochód, kiedy pan wjechał w rów! Każdy zrobiłby to samo na mojem miejscu! Zresztą... czy ja wiem, dlaczego? Wiedziałam, że jest pan tak zatopiony w myślach, że nie spostrzegł pan czerwonej chorągiewki, czy innego znaku ostrzegawczego i byłam ciekawa, jaki pan jest. Przekonałam się, że jest pan miły...

— Jaki? Przypominam sobie, że byłem bardzo niemily!

— Och, to zrozumiałe! Pan był na mnie wściekły, bo nie z mojej winy wpadł pan w rów! Zawsze tak bywa. Pan chciał być sam, a ja nie chciałam zostawić pana samego! Musiał pan zrobić to, co chciałam — ja! Poczemu zastanawiać się nad tego rodzaju rzeczami? Poprostu, zaglądam na pana parol od pierwszej chwili i koniec!

— A teraz?

Usmiechnęła się zlekka, ale nie wyjaśniła bliżej znaczenia swoich słów.

— Cieszę się w każdym razie, że pan jedzie ze mną — rzekła. — To było niedorzeczne, ale bałam się wracać sama, bez Pawła. Ostatnim razem, kiedy wracałam sama, to jest w poniedziałek... był chory i wzięłam taksówkę... napadnięto na mnie...

— Jak? — spytałem — gdzie?

Samochód zatrzymał się przed jednym z owych starych, wytwornych domów, w które obfituje ta dzielnica.

— Właśnie tutaj — powiedziała nerwowo. — Taksówka odjechała, a ja wchodziłam do domu... Powiem panu, jak już będziemy u mnie! To samo mogło się zdarzyć i dzisiaj, gdybym (D. i. n.)

Zmiany w granicach województw

Podlaskie powiaty zegnają się z Lublinem

Warszawa pod bokiem, więc u n'ej ratunek

Chora ziemia. Podpucha woda, torfistejmi łakawki, poplamia się liaszami błękit i szarego piasku. Na wyszarzałej słońca sterczą szczytyny łasków: sosna i olszyna. Słamażarnie, jakby przesycone nuda krajobrazu, sączą się bagiennym szlakiem wody rzecz. cicho, monotennie, bez celu wędrowki.

Gdzieśgłazde tam się wybrzusza, kryją go wteży szerokie płaszczyny rodajniejszą yer gruntów — to włości dworskie. Granicami ich biegną poza horyzont wstępczki chłopskich pól.

Gdzie dłużasa wydmie piasku, tam siady chałupy. Skażają się strzępami dachów, kłębami i srebrami sędzi i nędzą obęję i gospodarckich. Cząwitek tu ubogi, przygarbiony troską — odwyłł swe myśli i uczucie wyrażać głośno. Osed ubóstwa i przebiegłej nieufności zżyna mu grabieży w służalczy ukłoni i żenujące czapkopanie.

A że ród swój często wywodzi ze szlacheckiego stanu, wyraża to w pogardzie sąsiada — chłopa, separatywnie towarzyskim, pieniężnym i szlacheckiej obronie przed... postępek.

Zagonowe, albo szaraczkowa szlachta podlaska (be o niej tu mowa), potomstwo Mazurów, co w te strony ścigali w XIV w. wymaga dłuższego wywodu. Jako wyraz skostniałych uprzedzeń kastowych i uporu plemiennego. Tymczasem omijamy to zagadnienie, innym sprawom dając miejsce.

Z granic historycznego Podlaska (w r. 1520 powstało województwo podlaskie, włączone w 49 lat potem do Korony) — wykrótny trzy powiaty: garwoliński, sokółowski i węgrowski, które z dniem 1 kwietnia br. zmieniają władzę administracyjną, przechodząc z województwa lubelskiego do warszawskiego.

Obszary tych trzech powiatów, jak już mówiliśmy, rolnicze (tym podobne gospodarstwo do oficjalnej macierzy), lecz niezdołne wytrzymać współzawodnictwa w pracy dochodzącej z trzonym wojewódzkim — przycupły gdzieś na krańcach granic, jak to zwykł czynić ubogi kłębny, gdy przysiadł na brzoisku ławy w komnacie bogacza. Na wyżynie lubelskiej bowiem las zda się szumieć śmiejąc, teren wspina się garbami wieleściel, radując się oko, na żywym łociesie, borowinie i czarnoziemie rodzi się bujny kłos chlebowy, krajobraz tu żywy i człowiek pewniejszy siebie.

Lublin, stutkudziesiątostulecne miasto, otoczony zasobnymi i gospodernymi powiatami jest więc naturalnym ośrodkiem życia regionu. W nim się skupiły różnorodne organizacje ludności i urzędy państwowe, tu się rozwiązywały i interesy województwa.

Przynależność zaś powiatów podlaskich do woj. lubelskiego mogła wyrosnąć tylko z nieporozumienia, bądź chwilowych konieczności.

To też decydowało o nierozwiązaniu sprawy. Był to jednak rok 1919. Nie stało wtedy czasu na rozmyślanie. Z b. gubernii: lubelskiej i siedleckiej zmontowano województwo, nie bacząc na szczegóły i uosadnienie.

Są to jakby dwa serca. Gdzieś daleko w nogach bije życie w spokojnym Lublinie i przewala się, bulgocze krew gospodarza — pieniąż w pobliżkiej stolicy. Szynami linii kolejowych płynia ta krew odżywcza, jak w żyłach człowieka. Nie trudno wyczuć które serce silniejsze i bliższe, które potrafi karmić i rozwijać, a które jeno od śmierci ratować.

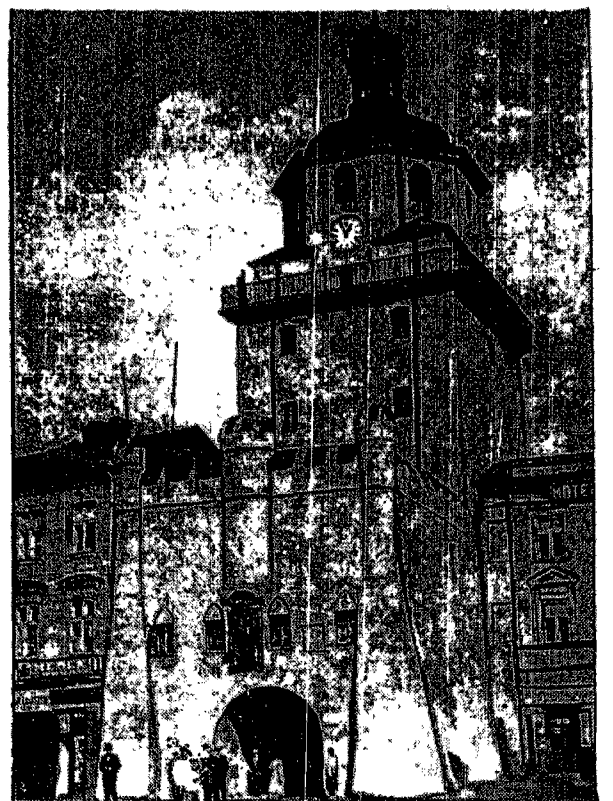
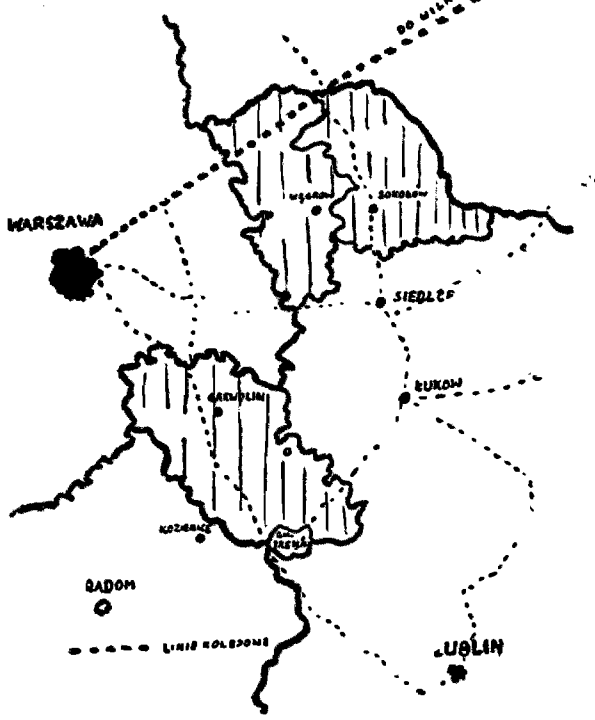
Na nic zda się rolnikowi podlaskiemu handel z Lublinem; plonów ziemi tam poddostatkim. Co wydrapie znojnym wysiłkiem z nieważących gruntów — może spieniężyć szybko w chłonnej Warszawie.

Z Garwolina np. bitym traktem do stolicy 61 km — do Lublina... 101, podobnie z Sokółowa, niewiele dalej od bram Warszawy leży Węgrów.

Oto przesłanki natury gospodarczej, najistotniejsze w życiu powiatów, pozbawionych przemysłu, gospodarujących prymitywnie, niezadko głodujących, gdy Natura doświadczy tu człowieka dopuszcem suszy lub innym kaprysem.

Następnym razem pomówimy o tych sprawach.

R. Z.



Słynna Brama Krakowska.

**W 50 obozach na kresach
2000 żołnierzy Legii Akademickiej
z pomocą fachową dla biednej ludności**

(KP) Mimo, że dopiero drugi rok istnieje Legia Akademicka, znana już jest jej działalność, wykraczająca daleko poza tylko przeszkolenie wojskowe.

Zwłaszcza mają jej dużo do zawdzięczenia, gdzie Legia pełni ofiarne bardzo rozległą służbę społeczną.

Dzięki pracy tych najmłodszych żołnierzy - obywateli, to cała skala wszechstronnej pomocy, jaką legiści niosą ochotnie i z zapałem biednej ludności kraju.

Każdy z nich wedle swej specyfiki stara się być pożytecznym. Stąd też rodzą się bezpłatne porady lekarskie, weterynaryjne, prawne itp. A potem wszyscy razem zaprzęgnięci do pracy fizycznej na roli, biogospodarstwie przez chłopów, którzy nigdy o czymś podobnym nawet nie marzyli. Nawet wierzyc się im nie chce — wszystko wygląda, jak w bajce...

Do pracy tej stanęło w roku ubiegłym 400 akademików w 10 obozach, zaś w roku bieżącym ma ich wyruszyć na kresy 2 tysiące i pełnić tam odpowiedzialną pracę społeczną - narodową w 50 obozach.

**Jak przewozić pieniądze skarbowe
czyli musztarda po obiedzie**

(P) Jedną z ostatnich rozpraw sądowych w Katowicach dała sposobność do rozważań publicznych. Jak powinno się przewozić pieniądze skarbowe, aby uchronić je od kradzieży.

Zdarzyło się bowiem, że okradziony został urzędnik jednej z instytucji wojskowych, który przewoził tramwajem 4 i pół tysiąca złotych w bilionie. Pieniądze włożył on do teści, opartej o motor na tylny platformie wozu. Złodzieje tramwajowi zdołali przeciąć teścię i wyłgać tysiąc złotych.

Instytucja wojskowa wystąpiła przeciwko urzędnikowi z procesem o zwrot tysiąca złotych, aczkolwiek pozostał on na swym stanowisku i nadal jest darzony zaufaniem.

W sądzie grodzkim do urzędnika zasądono tysiąc złotych, stając na stanowisku, że jest rzeczą niedopuszczalną wożenie znacznych sum

pieniędzy skarbowych takim środkiem lokomocji jak tramwaj.

Obrona skazanego urzędnika wniosła rekurs do Sądu Okręgowego, wywodząc w apelacji, że urzędnik nie może ponieść odpowiedzialności, gdyż od szeregu lat wszyscy urzędnicy tej firmy przewożili pieniądze skarbowe jedynie tramwajami, co było przez kierownictwo instytucji nie tylko tolerowane, ale polecane, o czym świadczy najlepszy fakt, że zwracano urzędnikom jedynie koszty przejazdu tramwajami.

W Sądzie Okręgowym ustalono ponadto, że radzież była popełniona niezwykle precyzyjnie i druga instancja pretensji do urzędnika odrzuciła, dodając w motywach, że winę ponosi zarząd instytucji, który nie uregulował należycie sprawy przewożenia pieniędzy.

Żydzi biorą się do łowienia ryb

(GG) W nadmorskiej miejscowości Rewa pozwili się wystawcy jakiejś organizacji żydowskiej i pertraktują z Kaszubami o kupno gruntu.

Podobno ma tam być utworzona żydowska kolonia rybacka, w której znalazłby pomieszczanie także kursy morskich rybaków żydowskich z Gdyni.

we, tu się zogniskowały i interesy województwa.

Przynależność zaś powiatów podlaskich do woj. lubelskiego mogła wyrosnąć tylko z nieporozumienia, bądź chwilowych konieczności.

To też decydowało o nierozwiązaniu sprawy.

Lecz takie rozstrzygnięcie od razu spięrzyło trudności w współzawodnictwie północnych powiatów z centrum wojewódzkim - Lublinem.

Wystarczy zerknąć na mapkę. Odległość od ośrodka administracyjnego... Warszawy.

**Historyczna szosa pod Chęcunami będzie przełożona
podczas przebudowy traktu warszawskiego**

(GC) Niezmiernie ważny trakt komunikacyjny, łączący Warszawę z Krakowem zaruł się niebawem ludności, którzy całą zimę czekali na robotę i dopiero teraz mogą ją dostać.

Na odcinku Radom - Kielce, wynoszącym 76 km ukończono już w zeszłym roku przebudowę tej drogi, kosztem 9 milionów zł.

Na jesieni rozpoczęły się roboty przy przebudowie drogi od Kielc do granicy województwa kieleckiego. Roboty te prowadzone były pod Chęcunami, na szlaku Kadrówki, gdzie szosa ulegnie - ze względu na terenowe niedogodności - przejazdowi przez Chęciny - przełożeniu.

Przebudowa w kierunku Krakowa rozpocznie się na szerszą skalę dopiero teraz. W ciągu dwu lat 101-kil-

ometrowy trakt otrzyma nawierzchnię na 6 m szerokość. Wszystkie mosty zostaną przebudowane. Odcinek od Słowika (z Kielc do Słowika) prowadzi nowoczesna szosa asfaltowa, która przebudowy nie wymaga) do Jędrzejowa - poza przełożeniem szosy pod Chęcunami - wykonany będzie jeszcze w roku bieżącym.

Roboty prowadzone są przez kielecki Urząd Wojewódzki z kredytów Ministerstwa Komunikacji.

Ogólny koszt dwuletnich robót wyraził się cyfrą około 17 milionów zł. Przy robotach znajdzie zatrudnienie kilka tysięcy bezrobotnych, angażowanych za pośrednictwem wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Kielcach.

A. D. DIVINE

POWIEŚĆ

GOSPODA NAD RZEKĄ

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Wepchnięto Scotta do ciemnej kabiny i zatrzasnięto za nim drzwi. Usłyszał zgrzyt zamka. Przez chwilę zdawało mu się, że pomieszczenie jest zupełnie ciemne, ale stopniowo oczy przywykły do ciemności i zaczęły rozróżniać przedmioty przy słabym świetle, padającym przez unieszczone w drzwiach wentylator.

Kabina była po prostu komórką, przylegającą do boku okrętu. Strona przeciwległa do drzwi zajęta była koją, unieszczone nad komodą. Za drzwiami stała składana umywalka, po drugiej stronie mała kanapka. Scott odskrył to wszystko raczej dotykem niż wzrokiem. Sprawdziwszy wszystko wrócił do drzwi i spojrzął przez wentylator. Widział jednak tylko mały odcinek upstrzonego, przez muchy suli w przyległym pokoju.

Donovan rozmawiał z Żydem, którego nazywał Löwensteinem, ale drzwi dźwięnie tłumy ich głosy. O'Hara chwycił tylko poszczególne słowa, ale z tonu wymarkował, że Żyd był właścicielem Donovan. Po chwili rozmowa ustala. Widocznie Donovan wyszedł z pokoju.

O'Hara odszedł od drzwi i zaczął melodiycznie przesuwać komórkę. Wewnątrz odkrył tylko nieco śmieci na podłodze, zajął się więc ścianą odpowiadającą zewnętrznej powłoce okrętu. Stwierdził, że nad koją znajduje się okrągłe okienko z przykręconą pokrywą. Obmacując wszystko dokładnie palcami, przekonał się, że pokrywa ta od dawna nie była zdjęta. Brzozy pokryte były grubą, nieprzerwaną mgłą, gdzie warstwa lakieru i śruby widocznie przydziewały, bo nie ustąpiły pod silnym naciskiem.

Przez dłuższy czas usiłował przełamać ich opór, wreszcie usiadł na kol i zaczął myśleć. A rozmyślając, namiętnie się szlościwie.

Po upływie jakichś dziesięciu minut ktoś przekroczył klucza w zamku i przez otwarte nagle drzwi wpadł stru-

mien jaskrawego światła. Löwenstein wteknął głowę do komórki.

— No i co? — zapytał godnie.

— Czy mógłbym się czegoś napić? — jęknął Scott żalownie.

— Tu jest woda. — rzekł Löwenstein, wskazując ruchem ręki umywalkę. — Zie się pan czuje? To nie szkodzi. A lubi pan Antwerpę? Bo jedzie pan tam dla zmiany klimatu. Inni muszą płacić za taką przyjemność.

— Nie może pan tego zrobić! — powiedział O'Hara słabym głosem. — Przecież to potworne. To porwanie...

— Ho ho, ho. — rzekł Löwenstein szorstko i cofnął głowę wycofując się z pokoju. Tym razem jednak nie zamknął drzwi na klucz. O'Hara, leżąc w ciemności, uśmiechał się do siebie. Światło w przyległym do komórki pokoju zgasało, a razem z nim zniknął blask, padający przez wentylator. Wystarczyło... może... wyjść z komórki i znaleźć się na wolności.

Może... ale może i nie. Po kilku minutach spędzonych w absolutnej ciemności Scott usłyszał znowu zgrzyt klucza obracanego w zamku bardzo ostrożnie. O'Hara doszedł do przekonania, że Löwenstein jest człowiekiem bardzo przewidującym. Słutim śmiech, który mu się mimowoli wyrwał z ust i wyjął z koł. Szukając po omacku na półeczce nad umywalką znalazł najpierw szczołeczkę do zębów, a potem żyletkę. Spodziewał się, co prawda, brzytwy. Dalsze poszuki-

wania dały w wyniku łaskę. O'Hara odetchnął z ulgą. Następne poszukiwania jednak pozostały już bez rezultatu. Tylko w górnej szufladzie komody, pod koją, leżały dwie butelki wódki, z tego jedna do połowy próżna. Jeszcze spróbował lampę, przytwierdzoną do ściany, nad kanapką. Poruszywszy ją, usłyszał plusk nafty, która wypełniała zbiornik.

Teraz zabrał się do roboty. Posługując się łaską, jak dźwignią, odkręcił śruby przykrywki, co kosztowało go kilka minut złożeń i zmusiło do zniszczenia swego pożytecznego narzędzia, które mu się złamało. Szczęściem, nikt nie usłyszał trzasku, który rozległ się w małej komórce głośno, jakby całe drzewo zwałowało się na ziemię.

Odkręcenie śrub przykrywki jednak, to dopiero początek roboty. Przez dwadzieścia rozpaczyliwych minut pracował dalej żyletką, zaostrzoną końcem łaski i własnymi paznokciami, nad usunięciem lakieru i rdzy, nagromadzonych przez całe lata zanieczyszczenia. Wreszcie, po wielkich wysiłkach, używając znowu jako dźwigni łaski, którą oparł o but, zdołał otworzyć przykrywki.

Jak gdyby to był sygnał, rozbiły się znowu światła w przyległym pokoju i odezwały się głosy. Natychmiast zaangażował klucza w zamku i drzwi komórki otworzył. Löwenstein wteknął głowę, wyglądając na tle światła, jak mały, ciemny potworek.

— Co z panem? — zapytał. Scott siedział na kol, zasłaniając sobą odchyłona przykrywki.

— Co... co...? Co jest... — Bełkotał, mrużąc oczy od światła.

Löwenstein roześmiał się głośno i zatrzasnął drzwi, ze słowami: — Mówię ci, że to skończony idiotę. Nie ma najmniejszego powodu... — tu słowa oddaliły się i ucichły.

Scott z rozpaczą i wściekłością zabrał się do otwarcia okna. Obliczał, że odpływ rozpocznie się za jakieś dwadzieścia minut. Należało więc koniecznie opuścić okręt, zanim ten wyruszy w drogę, albo przynajmniej zanim wypłyne daleko w dół rzeki.

Na szczęście okno oprawione w ciężkie, metalowe ramy, obluźowało się nieco podczas poprzednich jego wysiłków. Już po upływie kilku minut poczuł napływający z zewnątrz powiew zimnego, powietrza i niebawem okrągłe okienko odchyliło się do wnętrza. Normalne okno zwykłego okrętu jest dość duże, żeby się przez nie przedrzeć żręcym, szczupłym mężczyzną. Pracując w ciemności Scott do ostatniej chwili nie był pewien, czy ma do czynienia z okienkiem normalnym czy mniejszym niż zwykle. Zahaczywszy więc ramę o łańcuszek, przyćmił się do powały, wystawił głowę. Przekonał się, że zmieści się w otworze bez zbyteknych trudności.

Wykręciwszy się plecami na dół, wysunął głowę i jedno ramię. Tu po chwili mocowania się zdołał przecisnąć drugie. Tu jednak utknął i musiał się cofnąć. Ponowił próbę, zdjąwszy marynarkę. Tym razem wy dostał ramiona wraz z rękami. Szukając ostrożnie pu omacku przesuwając ręce po zewnętrznej gładkiej ścianie okrętu, póki nie natrafił na kant pokładu.

Wstał teraz przez chwilę na rękach, ocentując swój ciężar i podciągnął się w górę tak, że i biodra wysunęły się przez otwór. Jeszcze raz spróbował osiągnąć równowagę, wreszcie wślizgnął się z powrotem przez okno do kabiny.

„Potępiam ruch komunistyczny“

Wybitny wywrotowiec w szacie pokutnej

Przejrzał dopiero w więzieniu

(c) Charakterystyczny objaw spadku wpływów komunistycznych na terenie Łodzi ilustruje publiczne serwienie z komunizmem i potępienie go przez przewodniczącą komuny w Łodzi niekolegę Lipszycę Abrahama.



Abram Lipszyc

Kilkrotnie karany w więzieniu za działalność wywrotową, członek Łódzkiego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej.

Od 1930 roku pracował on w organizacji komunistycznej „Pionier”, w 1931 roku pozostał na czele komunistycznego Związku Młodzieży Polski, kilkakrotnie aresztowany, zatrzymany na gorącym uczynku rozprowadzania plakatów z napisami komunistycznymi, usiłując zwoływać masówki komunistyczne w fabrykach, organizując w 1933 r. obchód „dnia antywojennego” bierze udział w demonstracjach na ulicach miasta, w 1933 roku organizuje wybitanie szabw w mieście w lokalach redakcji pism polskich, bierze udział w organizacji w wiceu „jedynolitego prądu mas pracujących” na Wodnym

Rynku, wiceu zakazanego przez władze. Kilkrotnie zatrzymany, zostaje ukarany za opór władzy. W roku 1936 organizuje komunistyczne „kolo absolwentów szkół powszechnych”.

Nie ma dziedzin agitacji komunistycznej, w której Lipszyc nie brałby udziału. Nie pomagają wielokrotne zatrzymania, areszty, kary administracyjne i inne represje. Lipszyc jest niemiernym. Wszędzie go pełno w podziemnej kreciej robotce komunistycznej.

Nagle następuje zwrot: Lipszyc doterdy do sedna zagednień komunistycznych, abliżył się do najbardziej czolowych agentów komunistycznych w kraju i drogą dłuższego wewnętrznego procesu prakonał się, że akcja Kominternu, którego częścią składową była i jest Komunistyczna Partia Polski, służy wyłącznie i jedynie interesom Rosji Sowieckiej i jest szkodliwą dla robotników i

chłopów w Polsce.

Na fakt ten, że komunizm w Polsce reprezentuje wyłącznie interesy obcego mocarstwa imperialistycznego — Rosji Sowieckiej — Lipszyc obecnie pragnie zwrócić jak najszerszą uwagę opinii i otworzyć oczy innym dotychczas jessacze zaślepionym. Zrywa z komunizmem, odgrywa się odeń. Lipszyc potępił komunizm i ogłasza wymowne oświadczenie, w którym daje wyraz swym poglądom.

Oświadczenie to podejmy ponżej, jako charakterystyczne świadectwo przemian, jakie zachodzą wśród obelamuconych przez komunistów elementów.

„Niniejszym podpisywał się Abram Lipszyc, syn Mieczysława i Chai, urodzonej Dubner, siostry samieszki w Łodzi, przekonał się o szkodliwosci hasel Kominternu dla robotników i chłopów, o szkodliwosci jego taktyki i oszukańczych metodach akcji, oraz szkodliwosci działalności dla społeczeństwa i państwa — niniejszym

Zakonnice niemieckie na Pomorzu

fabrykują nielegalnie cukier

(P) Niemiecka organizacja misjonarzy widocznie nie zaniedbuje także spraw ziemskich, skoro wzięła się do nielegalnej fabrykacji cukru i syropu.

Drygada kontroli akcyz skontrolowała w misyjnym Zgromadzeniu diakonisek w Więcborku 450 kg takiego cukru i syropu.

Sprawa oparła się o sąd w Chojnicach, gdzie stwierdzono, że zgromadzenie figuruje w rejestrze sądowym jedynie jako zwykła spółka handlowa.

Poza tym dowiedziano się, że wychowuje ono misjonarzy na placówkach w całej Polsce, wśród których

znajdują się także Ukraińcy, obeznani z ideą niemiecką, kierawani na misjonarzy do Małopolski Wschodniej.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 1) Edward Arndt, insp. administracyjny zgromadzenia — skazany na 15.000 zł grzywny, 2) Barch Augustyna, skazana na 9.500 zł grzywny, 3) Rook Lucja — 5.000 zł, 4) Winkler — 2.000 zł, 5) Martin — 1.000 zł i Kasorczuk — 110 zł.

Oskarżeni tłumaczyli się na rozprawie, iż cukier wyrabiali jedynie dla swoich potrzeb. Od r. 1931 zużyli oni 50 str. cukru, narażając skarb państwa na poważne straty.

Szyby górnicze obok kominów

Nowe bogactwo ziemi łódzkiej

(c) Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło Urząd Wojewódzki w Łodzi o nadaniach górniczych dla następujących firm, które będą eksploatowały złoża rudy żelaznej na terenie województwa łódzkiego.

Prawo eksploatacji otrzymały następujące firmy: „Zalęcze”, która pracować będzie we wsi Kłuski i kolonii Jaworzno, gm. Rudniki pow. wieluńskiego; f-ma „Chocim” na terenie sąsiednim; f-ma „Słazacy” we wsi Grabowo i wsi Młyny, oraz kolonii Słowików, gminy Rudniki, wreszcie f-ma „Kaszuby” i „Janinów”, które rozpoczną prace na terenie powiatu wieluńskiego. Towarzystwa te rozpoczną już w roku bieżącym wydobywanie rudy żelaznej.

Jeżeli w przyszłości na terenie obfitującym w bogate pokłady rudy powstanie pięć do przelapiania żelaza i jego przeróbki, województwo łódzkie, które nie posiadało dotąd przemysłu górniczego, zmieni swój charakter.

Najważniejsze jednak jest to, że nowopowstałe firmy dadzą zatrudnienie licznej rzeszy bezrobotnych robotników oraz wykwalifikowanym górnikom, którzy zostaną sprowadzeni z G. Śląska.

Zamast fabryk — pasek na parcele

Zawiedziona w nadziejach „wędrówka ludów”

Właściciele gruntów zbil kabzę

(sh) Zmarły w okresie zimowym rynek pracy w Radomiu w ostatnich dniach drgał nieznacznie.

Pierwsze ruszyły fabryki metalurgiczne, zatrudniające łącznie kilkuset robotników. W małym zakresie odbywały się przyjęcia przez wydział powiatowy. Dotyczy to szczególnie pracy przy tłuczeniu kamieni.

Perspektywy zatrudnienia większej liczby bezrobotnych na razie nie rokują całkowitego rozładowania bezrobocia. Entuzjastyczny plan masowego zatrudnienia wszystkich zdolnych do pracy przez olbrzymie nowe zakłady pracy w Radomiu, oparty na kruchych podstawach przypuszczeń — jak należało przewidywać — runął.

Przedwzięcie „rozdmuchanie” wieści o zamierzonej budowie wielkich obiektów fabrycznych miały ten skutek, że odwieczna chciwość ludzka niezwłocznie zareagowała na nie w ten sposób, że ceny placów skoczyły tak znacznie w górę, iż nabyć w tych warunkach placu przeciętoby zdrowemu rozsądkowi.

Ciekawe, że wielki krzyk, jaki towarzyszył wstępnym pertraktacjom w sprawie budowy fabryki samochodowej, odbił się jak dalece szerokim echem po kraju, że zanotowane zostały fakty przyjeżdzu bar dziej przedsiębiorczych, a może zdesperowanych jednostek ze wszystkich stron kraju, w szczególności z zachodnich dzielnic. Oczywiście spłokił ich wszystkich srogi zawód.

W ogniu rozruchanych wiadomości, „z pierwszej ręki” upiekł swoich właścicieli nieruchomości w Radomiu, podwyższając komorne... Takie oto pokłosie przedwczesne.

Właściciele nieruchomości w Radomiu zebrał nieopatrzni heroldowie jutra, które mogło być lepsze.

Zimnej komórce na wiazce slana

umysłowo chora dziewczyna więziona przez potwora-ojca

(h) Posterunek policji w Złoczynie obok Piłicy zawiadomiony został o nieładnym znaczeniu się Jana Miszczyka nad swą 25-letnią umysłowo chorą córką Otylią.

W chwili, gdy policja przybyła na rewizję, nieszcześliwa dziewczyna znajdowała się w ciasnej komórce. Leżała skurczona i zniechęcona na wiazce słomy.

Na widok policji Miszczykówna poczęła płakać oświadczając, że o-

cię wziął ją od pół roku w komórce, gładził ją i bije kijem.

Policja spisała protokół, a Miszczykównę umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych, uwalniając ją od meczalni ojcowskich.

Miszczyk tłumaczył swoje postępowanie wobec córki, rzekomym niebezpieczeństwem, zagrażającym otoczeniu rodzinemu, co, według opinii sąsiadów, jest nieprawdą.

Matka i córka diabla nasienie

lżą naród polski

(P) Zionizy nienawością do wszystkich, co polskie, dwie mieszkanki wsi Piaski w powiecie cieszyńskim matka i córka Sadowe, skoro zawezwano je przed sąd za obrazę narodu polskiego.

Wkrótce potem 18-letnia córka Sadowej Anna, w towarzystwie kilku mężczyzn wracając w staniu podchmielonym z zabawy tanecznej, po drodze krzychała i lżyła naród polski.

Marię i Annę Sadową aresztowano. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Cieszynie, oskarżone nie przyznały się do zarzuconych im czynów.

Sąd skazał Marię Sadową na ośm miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata, zaś Annę Sadową na cztery miesiące bezwzględnie aresztu.

Nożyczkami w pierś męża

2 letnia kara więzienia — zawieszona

(PZ) Śląsk ma jedną tragedię małżeńską za drugą. Tym razem żona zabiła męża, a nie odwrotnie, jak w domu Müllerów.

Narzędziem zbrodni były nożyczki, które Teresa Cwirciniowa z Chorzowa IV w czasie sprzeczki z mężem wbiła mu w pierś, trafiając go w okolicę serca.

Cwirciniowa zmarła w kilka godzin później.

Między Cwircinią a jej żoną Teresą dochodziło często do kłótni. Cwircinią będąc od dłuższego czasu bez pracy, mimo nalegań żony nie starał się o pracę. Sprowadzał ponadto do siebie krewnych i urzą-

dzał przyjęcia za pieniądze żony. Sąd pierwszej instancji skazał Cwirciniową na 2 lata więzienia. Sąd apelacyjny zawiesił oskarżonej warunkowo karę na 5 lat.

Nowy układ zbiorowy

w łódzkim przemyśle włókienniczym

(c) Ministerstwo Opieki Społecznej zaleciło wszystkim związkom przemysłowców oraz związkom zawodowym robotników przemysłu

włókienniczego w Łodzi opracowanie układu zbiorowego, który ustali warunki pracy w tym przemyśle od dnia 1 lipca, tj. od chwili wygaśnięcia dotychczasowej umowy zbiorowej.

Według opinii ministerstwa, nowy układ ma zawierać:

- 1) przepisy dotyczące kwestii unormowanych już obecnym orzeczeniem komisji rozjemczej;
- 2) taryfy płac;
- 3) przepisy w sprawie norm obślęgni wrzecion i, maszyn na przędzalnicach bawelny odpaskowych, wełny zgrzebnej i czesankowej;
- 4) regulaminy dla delegatów fabrycznych.

Ministerstwo uważa za wskazane, aby układ zbiorowy podpisano już w kwietniu br. z mocą wiążącą od dnia 1 lipca, w ten sposób, aby ministerstwo w ciągu maja i czerwca zdążyło nadać temu układowi moc powszechnie obowiązującą.

W ten sposób przyszył układ zbiorowy w przemyśle włókienniczym stanowić będzie zbiór postanowień, regulujących wszystkie dziedziny warunków pracy i płacy w miejsce dotychczasowych wielu różnych postanowień.

Spór o Talmud w sądzie

Prłat katolicki i 2 rabini — ekspertami

Najgorzej wyszedł na tym wydawca

(KB) Od marca ub. r. wlece się sprawa wydawcy Wiktora Jędrzejewskiego, redaktora antysemitckiego pisma „Samobronia”, wydawcy kalendarzyka kieszonkowego, z powodu którego znalazł się na ławie oskarżonych.

Jędrzejewski, w kalendarzyku tym zamieścił karykaturę, wyobrażającą diabła o semickich rysach, siedzącego na Talmudzie, opatrzoną w gwiazdę syjoniską. Nad rysem widniała cytata z dzieł Gracjana „Rewolucja jest gwiazdą Judy”, a pod karykaturą był podpis: „Książki Judy sam chyba diabeł napisał krwią i łzami nie Żydów”. Na interwencję gminy żydowskiej

w Grudziądzu starosta Dokżyński zarządził konfiskatę kalendarzyka, motywując to tym, że „księga Talmudu jest przedmiotem religijnym”.

Sąd Grodzki uchylił zajęcia, nie znajdując cech przestępstwa w inkryminowanej karykaturze.

Mimo to gmina żydowska zrobiła doniesienie karne do prokuratora, zarzucając p. Jędrzejewskiemu że dopuścił się wyszydzania religii możeszowej i przedmiotu jego kultu religijnego, czyli przestępstwa w art. 173 kk.

Sąd Okręgowy stanął przed skomplikowanym zagadnieniem: czy Talmud można uznać za księgę

religijną, a więc za przedmiot kultu żydowskiego?

Rabini grudziądzki Bromberg, Orzekli, że Talmud jest przedmiotem wierzzenia religii żydowskiej. Obrona wniosła o zawieszenie jako biegłego znakomito go znawcy Talmudu, ks. prałata Trzeciaka, który złożył orzeczenie wręcz przeciwnie.

Ks. Trzeciak stwierdził, że Talmud jest jakby kodyfikacją przepisów religijnych, cywilnych i karnych, — nie jest wszakże przedmiotem wierzzenia, ani kultu, gdyż sam w sobie stanowi rodzaj dysput i wykładów różnych żydowskich rabiniów i „biegłych w piśmie”.

Przesłuchano jessacze jednego eksperta w osobie profesora uniwersytetu J. P. w Warszawie rabina Mojżesza Schora, który orzekł, że Talmud jest przedmiotem kultu i autentycznym źródłem religijnym dla Żydów.

Sąd Okręgowy, uznał p. Jędrzejewskiego winnym obrazę religii żydowskiej i skazał go za to na tydzień aresztu.

Na rozprawie apelacyjnej w Poznaniu zatwierdzono orzeczenie I instancji.

Wybite oko jako finał „lania”

na głupiej zabawie uczniowskiej

(PZ) Tragiczny był finał głupiej zabawy uczniowskiej w szkole powszechnej w Dębicy (Małopolska Zachodnia).

Podczas przerwy w lekcjach, kiedy młodzież zalegała obszerny dziedziniec szkolny, jedna grupa uczniów schwytała dla zabawy ucznia trzeciej klasy.

„lanie”. Schwytanego położono na ławce, i poczęto okładać rękami. W pewnej chwili z twarzy chłopca polala się krew. Przerwano zabawę i stwierdzono, że nieszcześliwemu wybito oko, które wylało się wraz z krwią.

Chłopca przeniesiono do kancelarii dyrektora szkoły a następnie odwieziono do szpitala.

Z 12-metrowego debnu na bruk

Trup na miejscu

(Dz) Z olbrzymiego debnu, liczącego 12 m wysokości spadł w Plezszewie 1 zabój się na miejscu niejaki Torasz Kraszkiewicz, którego do pomocy przy obcinaniu gałęzi zaprosił sąsiad Kulskiński.

gałęzie przechodziły na ulicę.

Podczas obcinania ich przechodząc z jednej na drugą Kraszkiewicz poślizgnął się tak nieszcześliwie, że spadł z wysokości 9 metrów na bruk uliczny. Spadającemu podążyli na pomoc domownicy, którzy nieprzemagali przynieśli do mieszkania.

Kraszkiewicz doznał rozbitcia czaszki i zmarł w parę minut po wypadku.

Kraszkiewicz poobcinał najpierw gałęzie z drzew owocowych, po czym wdrapał się na dęb, którego

CHRONĆCIE DZIECI PRZED GRUŻLICĄ

Zwłoki młodej mężatki

w zamkniętym mieszkaniu

Za zbiegłym mężem — listy gończe

(E) Mieszkańcy domu w Chorzowie przy ul. Karola Miarki 2 odkryli ponurą zbrodnię.

Z mieszkania Eryka Millera wydobywał się odor, który zaniepokoił innych lokatorów. Weszli więc do wnętrza i znaleźli w łóżku zwłoki 29-letniej żony Millera Małgorzaty, znajdującej się już w stanie rozkładu.

Władze śledcze ustaliły w czasie wstępnych dochodzeń, że Millerowa została zamordowana w ub. sobotę leżym narzędziem. Morderca uderzył ją w lewą stronę, kładąc ją trupem na miejscu, po czym owinąłszy zwłoki w przedcieradło i suknię ułożył na łóżku w sąsiednim pokoju,

którą się zabawił w mieszkaniu.

W ub. wtorek morderca udał się do krewnych, zabierając dzieci, po czym poszedł do mieszkania, aby — jak twierdził — zobaczyć, czy już matka wróciła.

Kiedy Müller stwierdził, iż zaduch rozkładających się zwłok stały się nie do zniesienia, zabrał dla dzieci bicizną i zaprowadził je znowu do krewnych, a sam uciekł za granicę.

Müller pracował do lutego br. w jednym z zakładów przemysłowych w Niemczech ostatnio zaś był bez pracy. Pomiędzy małżonkami dochodziło często do awantur a nawet i bójek.

O dokonanie zbrodni podejrzany jest mąż Millerowej, który w tej chwili ukrywa się w Niemczech, gdyż w Berlinie ma przyjaźniłkę.

Za Millerem rozesłano listy gończe.

Müller przed morderstwem zaprowadził dzieci sw. 8-letniego Zygryda oraz 3-letnią Elżbietę do krewnych, oświadczając, iż matka wyjechała do Niemiec do znajomej.

Następnie sam wrócił do mieszkania, wszczął z żoną kłótnię, w czasie której zadał jej śmiertelny cios. Po ukryciu oliary zbrodni i zatarciu śladów krwi, Müller — jak twierdził sąsiadzi — udał się do miasta, sprowadził sobie jakąś inną kobietę, z

Raz wreszcie załatwmy sprawę Rotholca

Raz wreszcie należy do męstwa porządzić sprawę Rotholca i zaprzęść dziwną grę, jaką się uprawia z tym zawodnikiem — dla której można poszukiwać określenia we wspomnieniach z dzieciństwa. Zabawa w chowanego! — oto właściwa nazwa dla igraszek, uprawianych przez Polski Związek Bokserski, co część prasy wstydliwie nazywa polityką. Nie jest to żadna polityka, a przedziwne baraskowanie, które zbyt długo pokręca się niesłusznym milczeniem.

Nie można zaprzeczyć dwóm faktom: Rotholc jest najlepszym pięściarzem wagi muszej w Polsce i jednym z najlepszych w Europie i Rotholc jest Żydem. Jakie konsekwencje wysnuwa z tego P. Z. B? Wystawia Rotholca do składów wszystkich meczy międzynarodowych, z wyjątkiem tych, które odbywają się w Poznaniu. — bez względu na wagę spotkań! Rotholc nie walczył przeciw Niemcom, choć było to najpoważniejsze spotkanie reprezentacji Polski na przetrzęceni całego roku, nie wkłada również rękawic przeciwko Włochom, pomimo, że mecz ten wzbudza silne zainteresowanie nie tylko w kraju, ale w całości sportowej Europy.

Wniosek z tych decyzji Polskiego Związku Bokserskiego musi mieć następujące sformułowanie: w Poznaniu nie może walczyć Żyd, publiczność poznańska nie godzi się na obecność Żyda w ringu. Powsta-

je pytanie: czy publiczności lwowskiej, warszawskiej itd. miła jest obecność Żyda w reprezentacji? Istotowej, może jest ona również niezadowolona, ale zachowując prawdziwą sportową postawę nie wyraża swego protestu, którego tak obawiała

Gwazdy pływactwa polskiego na starcie mistrzostw w hali krytej

Rozmowa z kpt S. Cyprykiem, kierownikiem działu prasy i propagandy P. Z. P.

W związku ze zbliżającym się terminem ogólnopolskich mistrzostw w hali krytej przedstawiciel działu sportowego „Kurjera Porannego” wrócił się do członka zarządu i kierownika oddziału prasy i propagandy P. Z. P., doskonałego znawcy zagadnień pływackich w Polsce, kpt S. Cypryka, z prośbą o wyrażenie swojej opinii o tych zawodach i postawienie horoskopu na przyszły wynik.

— Mistrzostwa w hali krytej rozpoczyna pływactwo swój (tegoroczny) okres pracy, — mówi nam kpt Cypryk, — będzie to więc pierwsze poważniejsza próba, która pozwoli do pewnego stopnia na postawienie horoskopu na bieżący sezon i odkrycie właściwą formę całowalnych pływaków.

— Jak można sądzić z wyników zawodów, jakie się odbyły na początku

roku bieżącego w Warszawie i na prowincji, zawodnicy są w formie i należy się spodziewać pięknej, emocjonującej walki, a równocześnie liczyć się ze znacznymi zmianami w ogłoszonych przez P. Z. P. listach kolejności zawodników w poszczególnych konkurencjach.

W zawodach weźmie udział elita pływaków z całego kraju z Heidrichem i Jendrykiem na czele w konkurencji panów, oraz Dawidowiczówną w konkurencji pań.

— Kogo sobaczymy na starcie, panie kapitanie? — zapytujemy.
— Jeśli chodzi o styl dowolny, to tu poza bezkonkurencyjnym Jendrykiem ujrzymy Kuncelmana ze Lwowa, Marchlewskiego z Grudziądza, Białyskiego, Trzebińskiego, Gerstmana, Cypla i Bojowego z Warszawy, Friehego ze Śląska oraz Kruczkowski, H. Ratajczaka i Małeckiego z Poznania. Wszyscy wymienieni poza Jendrykiem stoczą zaciętą walkę ze znajdującym się w b. dobrej formie i doświadczonym zawodnikiem Zubowiczem, zwłaszcza na dystansach większych, gdzie możliwości ich są jeszcze nie określone.

— Poza tym może wziąć udział i zrobić niespodziankę kilku innych zawodników, jak np.: Sikora, Hellwąg i B. Ratajczak z Poznania, Kumant i Bem z Warszawy, Dreger z Bydgoszczy, Paszko, Zguda i Barbaszewski z Krakowa, Ramola, Praski i Szwarc ze Śląska itd.

W stylu klasycznym poza Heidrichem, któremu nikt nie zagroził, o dalsze miejsce stoczą walkę: Rusin i Kubik ze Śląska oraz Woinicki, Iwanowski i Nowicki z Warszawy. Reszta zawodników w konkurencji klasycznej, jak: Krotofil i Domagała ze Śląska, Szczygielski, Zieliński i Rudzisz z Warszawy, Wesolowski i Szymański z Poznania, Niedzielski z Grudziądza i Chojnacki z Łodzi zajmą prawdopodobnie dalsze miejsca.

W stylu grzbietowym zwycięzcą będzie Kumant, któremu nie zagroził ani Jastrzębski, ani Zubowicz, ani też Koralski i Włodk z Krakowa. Ciekawą, jaką formę zademonstrują w tej konkurencji Jendryk i Kuncelman, jeśli będą startować w tej konkurencji; nie wykluczony jest start Zemry ze Lwowa, Dąbrowskiego z Warszawy, Machowski, Friehego i Kubika ze Śląska.

W stylu klasycznym Bolwina będzie musiała stoczyć zaciętą walkę z Szumilowską z Grudziądza, Kowalską z Łodzi, Zyherówną i Klemińską z Poznania oraz ze Szczurkowską z Ostrowia Wilk. Gdyby zdecydowała się na start Niedobedka, konkurencja klasyczna byłaby jeszcze ciekawsza.

W stylu grzbietowym zmierzą się dwie równe zawodniczki, a więc Banaszewska z Warszawy i Fortalówna ze Śląska. Sekundować im mogłaby tylko Dawidowiczówna, podczas gdy Piószczykówna i Pastorzyna ze Śl., Szczurkowską z Ostrowia, Brendelówna i Szlagowiczówną z Poznania zajmą miejsca dalsze.

Tak przedstawiają się konkurencje indywidualne, oczywiście zakładając, że wszyscy wymienieni zawodnicy zjawiają się na starcie.

— Jakiś zwycięzców w sztafetach typuje pan kapitan?
— Sztafetami w konkurencji panów podzielią się prawdopodobnie: Dab (4x100 m. sm.) i Legio (4x200 dow.), a w konkurencji pań Hakosa (4x100 dow.) i EKS (3x100 m. sm.).

Na zakończenie należy przypuszczać, że Heidrich z lawowicą rozprawi się ze swym dawnym rekordem na 300 m. st. zmieniając.

usług Rotholca, albo przyjętą odwrotną zasadę i nie liczyć się ze stanowiskiem publiczności poznańskiej. Tak, jak jest obecnie P. Z. B. zupełnie niesłusznie sugeruje opinię sportowej, że Poznań jest oddolniony w swych poglądach co do noszenia przez Żydów koszulek z godłem białego orla.

W Poznaniu z reguły rozgrywane są mecze międzynarodowe o dużym znaczeniu, których wyniki posiadają silny rezonans za granicą; brak Rotholca osłabia każdorazowo naszą reprezentację i wywołuje w opinii sportowej przykre wrażenie. Przegranie z winy czynników organizacyjnych (czy też nawet gorszy wynik, niż można było osiągnąć) — są najboleśniej, uderzają w najczulsze struny, bo nie mają nic wspólnego z rzetelnymi walorami sportowymi.

Z drugiej strony, gdybyśmy skreślili raz na zawsze Rotholca z listy reprezentantów Polski, pozbylibyśmy się tej przykrej sugestii, opinia sportowa musiałaby pogodzić się z faktem, że w wadze muszej mamy innych reprezentantów.

Deprawdy, zasługi Polskiego Związku Bokserskiego i obecnego zarządu są tak wielkie dla polskiego sportu, że cień sprawy Rotholca nie powinien wciąć przesłania jasnego obrazu rzeczywistości.

A do tego potrzeba tylko jednej męskiej decyzji: albo tak, albo inaczej!

E. Grzybowski.

LOTNICTWO W ZIMIE



W zimie zamiat kół stosuje się narty, które ułatwiają start i lądowanie. Lądowanie na śniegu nie jest łatwe i dlatego mało wprawny pilot może „wylądować na plecach”.

Delegacja władz sportowych u min. Świętosławskiego

Minister wyznał religijny i oświeceni publiczności prof. Świętosławski przyjął delegację władz wychowania fizycznego i sportu w osobach prezesa Związku Związku Sportowych min. Ulrycha, dyrektora

Państw. Urzędu W. F. gen. Sawickiego i prezesa Pol. Kom. Olimpijskiego plk Glabisza. Delegacja ta przedstawiła prof. Świętosławskiemu postulaty w f. i sportu w sprawie rozszerzenia sportu w szkole. Min. Świętosławski zapoznał się z tymi postulatami, które obecnie przychylnie potraktował i zajął się nimi w najbliższym czasie. Jak się dowiadujemy, spodziewać się należy niebawem pewnych zasadniczych reform w dziedzinie sportu szkolnego.

Nowości lotnicze

Prezes Aeroklubu niemieckiego Wolfgang v. Gronau został mianowany attaché lotniczym przy ambasadzie niemieckiej w Tokio. Gronau jest jednym z najznakomitszych osobistości niemieckiego lotnictwa i znany jest w kołach lotniczych całego świata.

Sowiecki lotnik plk Masuruk rozpoczął lot na półwegi Suku nad morzem Beringa, którego trasa wynosi 10 tys. km.

Nowy lot ma na celu przywrócenie popularności sowieckiego lotnictwa, które ostatnio zostało zachwiane skutkiem szeregu nieudanych lotów i katastrof. Poza tym lotnictwo sowieckie mierza wznowić próby pobicia rekordów lotu długodystansowego, który obecnie należy do lotników amerykańskich.

Obsada sędziowska meczu bokserskiego Polska — Włochy, który odbędzie się w niedzielę w Poznaniu, przedstawia się następująco: sędzia ringowy — na zmianę pp. Darda (Poznań), i Cerny (Włochy), sędziowie punktowi pp. Mazza

(Włochy), Bielewicz (Poznań) i Dvorak (Brno). Boksery włoscy przyjadą do Poznania w sobotę, o godz. 14.30.

(Przyjazd sędziego czeskiego wobec znanych wypadków jest niepewny. — Red.)

Kto sędziować będzie mecz Polska — Włochy

Obsada sędziowska meczu bokserskiego Polska — Włochy, który odbędzie się w niedzielę w Poznaniu, przedstawia się następująco: sędzia ringowy — na zmianę pp. Darda (Poznań), i Cerny (Włochy), sędziowie punktowi pp. Mazza

WARSZAWA — RZYM WE WTOREK, O GODZ. 17.30

Międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Rzym rozegrany zostanie ostatecznie we wtorek, 21 bm., o

godz. 17.30, w sali Cyruku warszawskiego.

Program polsko-niemieckich bojów w koszykówce

Program dwudniowego występu niemieckich koszykarzy na sali YMCA w Warszawie przedstawia się następująco:

Sobota — godz. 18.30 — team A — team B w koszykówce kobiecej, godz. 20 — mecz koszykówki męskiej Warszawa — Berlin.

Niedziela — godz. 18.30 — team A — team B w koszykówce męskiej, godz. 20 — mecz międzypaństwowy koszykówki męskiej Polska — Niemcy.

Drużyna niemiecka przybywa do

Warszawy dziś, w piątek, o godzinie 19.43, pod kierunkiem pp.: Hermansa, Nethelfera i Murero.

Interesujące imprezy szermiercze najbliższej przyszłości

W sobotę, 18 bm., o godz. 18 na sali PKS odbędzie się mecz szermierczy PKS Łódź — PKS Warszawa.

W niedzielę, o godz. 10 na sali gimn. Lelewela rozegrany zostanie

szkolny trójmec z szermierczy gimn. Zamoyńskiego — gimn. Lelewela — gimn. Staszycza.

W poniedziałek, o godz. 18 na sali C. W. San. rozegrane zostaną bieście eliminacje szermiercze.

Kronika Radiowa

RADIOGRAM WARSZAWSKI WARSZAWA I

PIĄTEK, 17 III. Godz. 6.30: Pieśń Wielkopostna. 6.55: Głmn. 6.50: Muz. 7.00: Dzień poran. 7.15: Muz. 8.00: Aud. dla szkół. 11.00: Aud. dla szkół: „Gra w sadzawoleń” — słuchowisko. 11.25: Nieznani pieśniarze francuscy. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Aud. połudn. 15.00: Aud. dla młodzieży: „Giełzy” reportaż przyrodniczy w oprac. dr Konstantego Jodko-Narkiewicza. 15.20: Porad. sport. 15.30: Muz. obied. w wyk. Ork. salonowej pod dyr. T. Kissewiera. 16.00: Dzień. połudn. 16.08: Wied. gospod. 16.20: „Męka Chrystusa i cierpienie ludzkie” — Jeden za wielu” rozmowa z chórzymi, ks. kapłan Michała Rekasza. 16.35: „Droga Krzyżowa” — transmisja z kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie. Pieśni śpiewa chór akademicki „Ambrosianum”. 17.30: Nasze sprawy — pog. wygł. Cz. Babicki. 17.45: Skrzynka techniczna — red. W. Frenkiel. 18.00: Aud. dla wsi. 18.30: Teatr Wybrański: „Dziady” Adama Mickiewicza. 19.15: Kone. rozrywk. 20.35: Aud. informacyjna. 21.00: Lądowe pieśni lwiatokrzydłe — w ukł. Si. Suchorowski. w wyk. Choru P. R. pod dyr. St. Nawrota. 21.15: Kone. symf. w wyk. Ork. Filharmonii Warsz. pod dyr. Georges Georghesca, z udziałem France Ellegaard (fortepian). Transmisja z Filharmonii Warsz. 22.30: „Ostatnia ofiara” — fragment z powieści Józefa Conrada „U krawca”. 22.50: Muz. 22.55: Przegląd prasy. 23.00: Ostat. wiad. wiecz. Komun. teologicznych. 23.05: Wied. z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II

Godz. 14.00: Zespół St. Rachonia. 15.00: Soliści z orkiestry — konc. popul. 16.00: Ludwik Beethoven: Kwartet F-dur op. 59 nr 1. 16.40: Wied. sportowe. 16.45: Porę informacyjna. 16.50: Kącik solistów. 17.10: Pogawędka gospodarska: „Sprzęt gospodarski”. 17.25: Życie kult. solicy. 17.35: Program na jutro. 17.40: Muz. lekka. 20.05: Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonii Warsz. pod dyr. Georges Georghesca. Transmisja z Filharmonii Warsz. 21.05: „Maurice Ravel” — aud. słowno-muzyczna w opr. K. Siromengara. 21.50: Muz. lekka. 22.35: Lekkie piosenki śpiewa Maria Kramczówna. Przy fortepianie Władysław Szpilman. 23.00: Fragmenty baletów z oper. — koncert popularny.

AUDYCE KRÓTKOFALOWE

Godz. 20.00: Zapowiedź stacji i dzień. 20.05: Transmisja koncertu z Filharmonii Warszawskiej. 20.55: Zapowiedź stacji i program na jutro. 21.05: Program Warszawy II.

24.00: Zapowiedź stacji. 0.05: W rytmie marsza. 0.25: „Uczmy się polskiej piosenki” — audycje prowadził Michał Jeworski. 0.45: Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00: Omówienie programu na tydzień przesył w języku angielskim. 1.05: O naszych zamierzeniach. W przeciągu ok. godz. 1.20: „Wiosna wieśniacza” — A. Kowalski. 2.00: „Wybni polscy” — program pod J. Kuczwany. 2.10: Pios. o „Mec. Pańkiej” — w wyk. Choru Świętokrzyskiego, z obłożeniem J. Langmana. 2.50: Program na jutro.

RADIOGRAM ZAGRANICZNY

PIĄTEK, 17 III. Godz. 15.00: Berlin — Wiele melod. o z. 19.30: 19.45: Wiera E. Ta — koncert. 20.00: Etonnia — muz. rozrywk. 19.00: Sokoł — Obieg Widma — opera Wagnera. 20.15: Wied. — „Cyruk 5 w 10” — opera Rossiniego. 20.10: Duszki i n. 20.15: Koncert. 21.00: Medolan — konc. symf. 21.30: Londen — konc. symf. 22.15: Kolonia — koncert. 22.30: Paga II — muz. rozrywk. 23.00: Monachium — muz. rozrywk. 23.00: Londyn Rec. — muz. taneczna. 23.00: Luksemb. g. — muz. taneczna.

WARSZAWA I

80 P. TA. 7.10: C. 7.20: Krędy taneczne”. 6.35: Głmn. 6.50: Muz. 7.00:

Dzień poran. 7.15: Pieśni żołnierskie w wyk. orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Antoniego Szabowskiego. 8.00: Aud. dla szkół. 11.00: Aud. dla szkół: „Woda i najmiłszy żołnierz” — audycja w oprac. mjr. Antoniego Mszewskiego. 11.25: Marsze wojskowe. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Aud. połud. 15.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „O lecie, zmie i wiosnie w kraju, gdzie pieprz rośnie”. 15.30: Muz. obied. w wyk. Ork. Rozgł. Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Serejdzkiego. 16.00: Dzień. popol. 16.08: Wied. gospod. 16.20: Kronika literacka w oprac. Leona Pwińskiego. 16.35: „Od Legionu Piłsudskiego po Legion Zaolzańskich” — audycja muzyczno-słowna. 17.15: Przegląd nowych wynalazków — wygł. dr K. Jodko-Narkiewicza. 17.25: Polskie ministru kwartetowe w wyk. Kwartetu Szymczakowskiego Rogoźni Krakowskiej. 18.00: Audycja dla wsi. 18.30: Audycja dla Polaków za granicą. 19.15: Kone. popul. Wyk.: Ork. Rozgł. Wileńskie pod dyr. W. Szczepińskiego i Zofia Kermiń-Romaszkowa (fortepian). W programie muzyka polska. 20.00: O doświadczeniu wojennym Wodza Naczelnego mówić będzie gen. Tadeusz Kutrzeba. 20.15: D. c. Kone. muz. polskiej. 20.35: Audycja informacyjna. Dzień. wiecz. Wied. meteorol. Wied. sport. Nasz program na jutro. 21.00: „Nie masz pana nad żołnierzem” — muzyka i humor żołnierski. Wyk.: Mado Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego, ork. dejt. Czwórka Radiowa i soliści (śpiew i recytacja). 22.55: Przegląd prasy. 23.00: Ostatnie wiad. dz. m. wiecz. Komun. meteorol. 23.05: Wied. z Polski w języku niemieckim. 23.15: Polska muzyka rozrywk.

WARSZAWA II

Godz. 14.00: Formy muzyki tanecznej w twórczości słynnych kompozytorów. 15.00: Wied. sport. 15.05: Porę informacyjna. 15.10: Utwory polskie w wykonaniu Aniel van Weck-Czapowskiej (sopran) i Lucji Dreżi Schuelowej (fortepian). Przy fortepianie Sergiusz Nadaryzowski. 15.45: Życie kult. solicy. 15.55: Program na jutro. 16.00: Muz. polska. 16.45: Muz. lekka i tan. 17.35: Chór P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. Hymny kościelne Jocka Różyckiego. 17.50: Muz. francuska na tematy hiszpańskie. 21.05: Jan Brahms: Sonata e-moll op. 35. Wyk.: T. Kowalski (wiolonczela) i St. Sianiewicz (fortepian). 21.35: Arrigo Bolto: Mefistofeles — opera w 4 aktach.

AUDYCE KRÓTKOFALOWE

Godz. 20.00: Zapowiedź stacji i dzień. 20.15: Nasz program. 20.20: W rytmie marsza. 20.30: „Woda i najmiłszy żołnierz” — aud. w oprac. Antoniego Mszewskiego. 20.55: Zapowiedź stacji i program na jutro. 21.05: Program Warszawy II.

24.00: Zapowiedź stacji. 0.05: Mozalko muz. — w oprac. St. Dziedzielskiego. 0.45: Dzień w języku polskim i angielskim. 1.00: Omówienie programu na tydzień przesył w języku polskim. 1.05: Śpiewa chór Jaranda. 1.30: „Marszałek Polski Edwa o Szwab-Rydz” — aud. słowno-muzyczna w oprac. prof. Henryka M. Łokajko. 2.00: Prowadzanie aud. w języku angielskim. 2.10: Kapła Judowa Filata Dzierżanowski ego. 2.50: Program na jutro.

RADIOGRAM ZAGRANICZNY

SOBOTA, 18 III. Godz. 18.00: Berlin — melodie operetkowe. 18.30: Hamburg — pieśni ludowe. 19.15: „Bal w Operze” — operetka Henbergera. 19.30: Kowwo — program rozrywk. 20.10: Berlin — „Przebieg z Tyrolu” — operetka Zelierra. 20.45: Sztokholm — Efidy Chopina. 21.00: Medolan — „Wolny strzelec”. opera W. Webera. 21.30: Paris PTT. — Bilie et sen equipie — operetka Willemetza. 22.00: Beromuenster — muz. taneczna. 22.20: Krolewiec — muz. tanecz. 23.00: Budapeszt — muz. jazzowa. 24.00: Krolewiec — konc. nocny.

MALARSTWO POLSKIE



Jan Zamojski. Niania.

Giełda

PIENIĘŻNA

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obroch średnich. Notowano: Amsterdam 281, Bruksela 89.35, Helsingfors 10.97, Kopenhaga 111, Londyn 24.66, Nowy Jork 5.30, Nowy Jork — kabel 5.30.38, Montreal 5.29.25, Oslo 124.95, Paryż 14.08, Sztokholm 128.05, Zurych 120.65. Bank Polski Płać za dolary amerykańskie 5.26.50, kanadyjskie 5.25, floreny hol. 281, franki franc. 14.02, szwajcarskie 120.15, funty ang. 24.77, guldeny gdańskie 99.75, belgi 89.10, korony norweskie 124.35, duńskie 110.50, szwedzkie 127.45, liry włoskie 16.10, marki fińskie 10.70, niemieckie srebrne 82.50.

Papiery procentowe. — Dla papierów procentowych przeważa tendencja słabsza, przy węższej realizacji. Obroty zwiększone 4 i pół proc. wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 95.25, seria 98, II em. 94.50, seria 97, 4 proc. dolarowa 43.50, 4 proc. konsolidacyjna 47.50 = dla wszystkich od-

cińków, i 4 pół proc. wewnętrzna 66.75, odcinki po 100 zł do 67, 4 i pół proc. ziemskie 64.75, 8 proc. Przem. Polskiego (funtowe 85.50, 5 proc. Warszawy stare 76.75, 5 proc. Warszawy z 1933 roku 72.50, odcinki po 1.000 zł 73.75, 5 proc. Warszawy z 1936 r. 72, 5 proc. Łódź z 1933 r. 66.50, 5 proc. Radomia z 1933 roku 62, 4 i pół proc. obligacje m. Warszawy V em. 63.75, 5 proc. konwersyjna 70.

Akcje. — Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy większych obroch akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 130, Bank Handlowy 58, Cukier 41.50, Wegiel 42, Starochywoń 60.25 — 60; Lilipopy 94.25, Norbin 103.50, Modrzejów 21.75, Zieloniewski 79.25, Żyrardów 65 — 66, Heberbusch 70.50, Ostrowiec 81.25.

BONY FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO Ministerstwo Skarbu (Zarząd Długów Państwa) komunikuje, że w dniu 16 marca 1939 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr nr 2180, 4960, 8480, 11620, 12884, 22212 i 23182.